Nr 476. Kraków, Sobota 16 Października 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Inwokacya.

Jeśliś ty, Polsko, takie miała Duchy,
Co wielkie Życia wieszczyły ci słowo,
Jeśli płomienne natchnienia wybuchy
Rzuciły ciebie na drogę globową,
Gdzie gwiazdom wnętrze wypala wiatr suchy
W kształt nowy, iskrą ducha piorunową,
Jeśliś prorockie wzięła namaszczenie,
To iść nie możesz w proch, i w znicestwienie!

Jeśli Cię Duchów trzymają kolumny,
Wzniesioną hostyą u wieków ołtarzy,
Jeżeli u twej niezamkniętej trumny
Duchy twej pieśni stanęły na straży,
Jeśli ci szumi sztandar, gdzie znak dumny
Imienia twego narodom się żarzy,
Jak gwiazdu, ręką bożą wykowana,
To ty nie możesz paść, i być zdeptana!

Tyś miała wielkie Logos wielkiej pieśni,
Stworzenne Logos, które cuda czyni.
Archaniołowie tobie bezcieleśni
Służyli, w ducha twojego świątyni.
A gdy odeszli, jaśni i bezkreśni,
Słowo zostało na życia pustyni,
A tyś je wzięła w pierś, o Polsko moja,
I to jest twoja tarcz, i moc, i zbroja.

To jest ten święty Styx, w którym skąpana
Wyjdziesz na rozblask nowej Ludów zorzy,
Pod wodzą Króla-Ducha i Hetmana,
Co ci znak męki na sercu położy...
Gdzie przejdziesz, wstaną prochy z pod kurhana,
I dzień nastanie wyroczny, dzień boży,
W którym zwycięży ten, co cierpiał krwawo...
— I to jest zakon twój, i twoje prawo!

A teraz, Polsko, idź, gdzie cię Duch woła,
A z Słowa Życia, bierz życia natchnienie.
Niech się rozjarzą kopuły kościoła,
Gdzie ci się stało pieśni objawienie...
Nadziei twojej swastyką, — znacz czoła,
I w jeden piorun zbierz Ducha płomienie.
Idź! Harfa twoja prorocka po przedzie,
Hymn ci przyszłości gra, i w przyszłość wiedzie!

Marya Konopnicka.

ELIZA ORZESZKOWA.

O LILLI, RÓŻY I HARFIARZACH.

.......Kiedy drzewo poezyi, zbyt wymyślnie i kunsztownie wyłamywane, przed gorącemi powiewami natury chronione, u wierzchów swych próchnieć zaczęło, przyszli na świat poeci, którzy do pnia jego, do samych korzeni, do pierwszych jego początków zstąpili, aby soków świeżych, mocnych, z samej ziemi tryskających, zaczerpnąć i niemi drzewo poezyi odmłodzić, odrodzić — po świeże pomysły i motywy, po gorące akcenty i nieużyte barwy, na dno społeczne, do poezyi ludowej zstąpili.

Z dnia społecznego zrywali pąki drobne, które w ich ręku rozwijały się w przepyszne kwiaty. Z rąk ludu brali małe ziarna złota i z nich wysnuwali przędzę na królewskie purpury i złotogłowia. Taką jest prawdą, że dusza ludzka to architekt, który materyałom



budowlanym nadaje miarę własną i gdy jest małą, ze wspaniałych marmurów buduje liche lepianki, a gdy jest wielką, z kruchej gliny wznosi wspaniałe pałace.

Był w podaniach ludowych książę, który pokochał dwie naraz siostry; była dumna i chciwa dziewczyna, która przez dumę i chciwość nóż morderczy w sercu siostry zatopiła; był pustelnik, który w lepiance leśnej strzegł pilnie przed okiem ludzkiem korony królewskiej; była córka, która zasiadłszy na królewskim tronie, matkę-chłopkę w noc piorunową z pałacu swego wygnała — i z motywów tych wyprowadzony, powstał pod piórem wielkiego peety wielki dramat: „Balladyna".

Istniały w podaniach i baśniach ludowych zbrojne, zażarte walki plemion, z których jedne ziemię i życie innym wydzierały; istnieli pieśniarze, którzy dźwiękami harf swych w piersiach ludzkich lwy budzili i wiedli je do bojów na śmierć, lub na zwycięstwo; istnieli ślepcy, z purpur królewskich odarci i po drogach krwawych prowadzeni białemi dłońmi córek anielskich; istniały lilie wodne, mające miąższ żywiący dla ludzi z głodu mrących; istniały węże, w których wnętrznościach muzyka głód zaklinała i zachwyt milczący — i z tych motywów, pod piórem jednego z największych poetów świata, powstał jeden z najpotężniejszych w świecie dramatów: „Lilla Weneda".

Edyp, Antygona, Lear i Kordelia, Derwid i Lilla, trzy nuty poetyckie, trzy krzyki tragiczne, odpowiadające sobie przez niezmierne rozległości przestrzeni i czasu. Trzej królowie, którym wydarto koronę i oczy, purpurę na łachman zamieniono — i trzy córki-dziewice, z sercami przemienionemi w ranę bolu, w płomień poświęcenia. Nie jest niższa polska Lilla od greckiej Antygony, a Kordelię angielską wzrostem przewyższa.

Ale naprzeciw cudnej tej Antygony polskiej stoi siostra jej Róża, polska Kasandra.

U skraju pola bitwy, na którem dwa plemiona o śmierć i życie z sobą walczą, wznoszą się te dwa najróżniejsze typy i najwspanialsze duchy niewieście, o jakich kiedykolwiek zamarzyć mogła poezya świata.

Róża Weneda to płomień wulkanu, łuna pożaru, geniusz mózgu i serca, który, myślą i ukochaniem zataczając koła ogromne, przenika niemi tajne otchłanie przyszłości; — to prorokini i wieszczka narodu, — jego tylko czci i służbie oddana kapłanka. Dla niej, okrom narodu, którego jest córką, jego szczęścia lub niedoli, tryumfu lub klęski, niema na ziemi nic i nikogo. Gdy ojciec jej z niewoli powraca bez harfy, mającej zwycięstwo przynieść Wenedom, ona wzgardliwie, prawie nienawistnie mówi: „Cóż ojciec!" Ona siostrę o los swój strwożoną łaje: „Cicho! Czy Bóg ciebie jedną stworzył?

Tam krew nasza i krew wroga
Zrobiła strumie i łoże...
Będziesz jak płaczka wyła
Nad sobą!..."

Ona, Róża Weneda, nie zna pogody, pieszczoty, ciszy, słodkich sielanek u brzegu srebrzystych ruczajów, ona nie wie o szczęściu własnem, swojem, tak, jak nigdy nie wiedzą o niem wszyscy ci, co wielkie dusze swe rzucają pod koła wozów, toczących losy spraw ogromnych. Ona, Róża Weneda, jest ofiarą, która z wnętrzem pełnem haseł, krzyków, jęków, mąk, spala się na ołtarzu — miłości ojczyzny.

Lilla Weneda to strumień przeczysty, na jasnem błoniu, śród kwiatów niewinnych szemrzący, i — gołębica do rodzinnego gniazda swego przywiązana sznurami tak białemi, jak perły, i tak czystemi, jak miłość dziecięcia dla ojca, siostry dla braci, kochanki — dziewicy dla brata — kochanka. Od pola bitew, od krwi przelewanej Lilla trwożliwie wzrok odwraca, haseł zemsty i nienawiści nie słyszy i może nawet ich nie rozumie. Światem jej dom rodzinny, którego jest lilią śnieżną i razem różowem weselem. „Ty smutna — do siostry mówi — byłaś mi wesołej matką". A gdy harfiarze wołaniem: „Niestety! niestety!" klęskę narodu obwieszczają, gdy do tych, którzyby prócz tej jednej inną jeszcze jaką żałość w sercu mieli, siostra jej woła: „Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną!" — z piersi Lilli wydziera się jeden tylko okrzyk tkliwości i trwogi: „O bracia moi! O, mój drogi ojcze! gdzie ty?"

Ale ten strumień łagodny łożysko ma głębokie, ta gołębica ma serce tak wielkie, że ono w niej rozum stworzy. Bo od serca do rozumu niezawsze tylko płomienie uczuć biją, lecz płyną często i potoki myśli. Serce głębokie, serce płomienne, zdolne jest wlać w istotę człowieka nietylko odwagę lwią, lecz także przebiegłość i mądrość wężową. Niewinna, słodka, prawie dziecięca Lilla, w natchnieniach zranionego serca znajduje wybiegi mądre, słowa krasomówcze, i ta łączność serca z głową, uczuć silnych z myślami mądremi, prawdą jest psychologiczną, spostrzeganą rzadko i pogłębiającą tę cudowną postać tak, jak postać Gwinony, okrutnej i dzikiej królowej lechitów, pogłębia gniazdo jaskółcze, litościwie u okna komnaty przed zgubą strzeżone.

W Lilli i Róży, w dwóch tych postaciach niewieścich, tak z sobą różnych, tkwi nietylko wielka piękność, ale i piękna wielkość. Piękna wielkość psychicznej prawdy. Prawdą jest bowiem, że wyborowe serca niewieście rozpadają się na dwa działy, Antygonowemi będąc, lub Kasandrowemi; że z serc Antygon i Kasandr, pomimo dzielących je różnic, jednostajnie wysokie słupy ofiarnych dymów wzbijają się aż pod niebo; i że zarówno jedne jak-drugie te serca, z jękiem drogocennego kryształu rozbijają się o niedolę lub niewzajemność przedmiotów swoich ukochań.

Lilla, gdy ojciec harfę nad nią przełożył, z cichą głębią rozpaczy mówi: „Cóż mi życie? Co mi teraz życie?" Róża Weneda, w piersiach rodaków znalazłszy „serca zbladłe", albo „trzęsące się jak liść olchowy", albo „w kłębek robaków zmienione", woła: „O wy, moje włosy wyrwane, w garść się wężów przemieniajcie i dla strupiałych ludzi bądźcie biczem!"

Niestety, Lillo! Nie ojca ślepego, lecz pięknego młodziana kochałabyś sama i onby ciebie nad wszystkie świata harfy przełożył — gdybyś nie Lillą była, ale Mesaliną. Niestety, Różo! Bicz z włosów twoich, wyrwanych w rozpaczy, nie wskrzesi życia — w trupach!

A harfiarze? Dlaczego zbrojnym hufcom Wenedów przywodzą harfiarze? Dlaczego sam król i wódz ich harfę najgłośniejszą przed walczącym narodem swym niesie? Kim są harfiarze?

„W ręku harfy złociste,
W piersiach serca bursztynowe,
Jak słońce złote i czyste,
A w ustach pieśni grobowe,
Co budzą w narodach lwy;
To są harfiarze...."

I gdy:

„Z ust się wydziera krzyk o zemstę Boga,
Czekamy wszyscy drżąc na piorun z chmur,
A kiedy milczy niebo — śpiewa chór,
A kiedy śpiewa chór — drży serce wroga".

To jest prawdą. Pieśń ma wielką nad narodami moc i trwające brzmienie jej to znak, że serce narodu nie przemieniło się w drżący liść olchowy i w kłębek robaków.

Dopóki „śpiewa chór", niechaj nikt nie rozpacza, bo miłością, mądrością i męstwem nabrzmieć może serce narodu i — zwyciężyć.

Lecz aby pieśni „chóru" miłością, mądrością, męstwem, krew narodu zaprawiły, trzeba, aby harfiarze w piersi swej mieli serca „bursztynowe, jak słońce złote i czyste", i trzeba, aby naród na pieśni ich słuch miłosny nastawiał, przed pieśniami ich rozwierał duszę.

Jśżeli serca harfiarzy są „jak słońce złote i czyste", a do serc tych słonecznych przypada serce skrwawione narodu — jeżeli głosy harf, z głosami milionów piersi w jeden, zgodny łączą się chór, finalnem słowem pieśni i dziejowego dramatu może być — zwycięstwo!

Dr TADEUSZ GRABOWSKI.

LIRYK-PATRYOTA.

Zakochany w swych marzeniach, oderwany od otoczenia, z którego wyszła rewolucya listopadowa, Słowacki promieniował z siebie poezyę bez związku z tem, co wrzało koło niego.*) Jego stan duchowy uniemożliwiał wiarę w cokolwiek, poza pracą biurową, która chyba podobać mu się nie mogła, żył w świecie pozbawionym idei, w świecie czystego artyzmu. Nie zstępował do głębi duszy narodu w poezyach, które tworzył wtedy Goszczyński, nie współżył z tymi, którzy kupili się koło Mochnackiego, żądającego poezyi właściwej narodowi, poezyi, noszącej na sobie obraz i podobieństwo moralnej istoty narodu. Krytyk romantyzmu polskiego wielbił Brodzińskiego, że poezyę narodową we własnem sercu wynalazł, sławił romantyków, że pokochali wyobrażenia i fantazyę gminu i dali obraz znękanej nieszczęściami duszy narodowej. Najwięcej wynosił te utwory, które nie miały na sobie cechy obcego klimatu, w których rozpostarł się i mistrzował duch narodowy, by dać niejako grunt realny systemowi idealnemu. Radował się, że w literaturze wszystko spolszczało, że z bezcielesnej myśli poezya wywołała dobrze znaną rzeczywistość, że naród znalazł ujęcie siebie i uznanie siebie naprawdę.

Czy nie tej okoliczności należałoby przypisać, że Słowacki zwrócił się w epice do przeszłości narodowej, że myślał nawet wstąpić na tory Zaleskiego, gdy usiłował nie tylko tworzyć piosnki ukraińskie, jak dowodzi zachowana a smętna piosnka dziewczyny kozackiej, która chodzi co wieczór z blaskiem miesiąca na grób tułacza kochanka, ale i dać romans poetycki na tle podań o Żmii? Mochnacki chwalił wtedy nad miarę słowika ukraińskiego, którego wynosił za jego przedmiotowość nawet nad Mickiewicza, wielbił w nim cudowne połączenie indywidualizmu i przedmiotowości, w którem zmartwychwstała poezya zgasłych plemion, którą źle naśladują inni, której nikt nie dorówna w stylu i wysłowieniu, choć myśli o tem cała rzesza samosłańców, cisnących się do powołania poetyckiego bez ducha i daru. Było to dość ostre potępienie wszystkich, którzy szli śladem przodowników romantyzmu a między którymi znajdował się poniekąd i Słowacki. Ogłosił on dopiero swą powieść krzyżacką w jednem z czasopism warszawskich, mógł więc czuć się urażony uwagą znakomitego krytyka, który z chwilą wybuchu rewolucyi stał się osobistością nader wpływową. W ruchu, który podtrzymywał swem nieprzejednanem stanowiskiem wobec dążeń do układów, widział Mochnacki najdzielniejsze objawienie ducha ogółu, w romantyzmie, który zwyciężył w literaturze, uznawał sprzysiężenie w sztuce, wyzwolenie literackie, które poprzedziło rewolucyę polityczną. Romantyzm, którego był najświetniejszym tłumaczem wobec narodu, przestawał być naleciałością obcą, co mu wyrzucał niesłusznie Brodziński, zagadnieniem formy, którem go nie chciał widzieć Mochnacki, a stawał się ewolucyą ducha narodowego ku uznaniu siebie w swem jestestwie dziejowem i przedwiecznem.

Słusznie zauważono, że sielankowość nie może być, jak chciał Brodziński, szczytem naszej poezyi, zgodzono się ogólnie, że rewolucya literacka odpowiada tej, która rozpoczęła się nocy listopadowej. Ucichały swary na tle zagadnień literackich, na łamach dzienników, które zamieszczały dotąd artykuły młodej rzeszy krytyków, pojawiły się wierszyki i pieśni bojowe, które wzywały do walki orężnej. Mochnacki tryumfował teraz w literaturze i polityce. „Już zauważono — wołał w organie rewolucyjnym, który skupił starszych i młodszych w chwili stanowczej — że szkoła romantyczna, wzywając naukowej rewolucyi, wzywała i politycznej. Wolność, prawda, wiara, coraz bezwzględniej przez najwyrachowańszy despotyzm niweczone, prześladowane, zbrodniczemi ogłoszone, znalazły schronienie, znalazły swój wielki zakres działalności a może i prawdziwe znaczenie w wyobrażeniach o sztuce, o piękności, o literaturze. Nie mogąc mówić o zewnętrznej, obywatelskiej, politycznej wolności, mówiliśmy o wolności ducha, o wolności sztuki, o koniecznem pożegnaniu przeszłości...". Romantyzm jest objawieniem, które przenika myśl o ojczyźnie. Zrozumiano Pieśń Wajdeloty, zerwano z formalizmem, który krępował literaturę. Czeka ją teraz wielka przyszłość, którą objawi duch we wszem jestestwie nieomylny, konieczny, nieskończony. Nadeszło bowiem panowanie ludu, który potrzebuje nowego ducha w literaturze, nadeszła pora entuzyazmu, za która oświadczali się nie tylko Mochnacki, Ostrowski, Żukowski, Zaleski, ale Brodziński i Lelewel. Nie znano wśród nich choroby wieku, na którą cierpiał bajronista. Siedzący nawet nad brzegami jezior melancholii odzyskiwali równowagę; filozofujący nad bytem spostrzegali, że wypada działać, że czyn rozwiąże tylko zagadnienie bytu jednostki i społeczeństwa. W takiej chwili także pessymista Wacław nie uciekał od siebie i nie miotał się w próżni, ale żegnał się z miłością, która była zresztą kazirodczą namiętnością Renégo, i mówił, że

czas już nagli.
Mnie wyższe z sobą porywają cele,
Wolność, ojczyzna, wrogi, przyjaciele.

. . . .

Nasze dzieje były poezyą, zaprzeczono im jednak i wszczepiono w nas obce zasady, które stworzyły z literatury muzeum kopij. Dopiero Woronicz, Niemcewicz, Brodziński wniknęli głębiej w jądro narodu, po nich młodsi poczuli się w związku z otoczeniem, przeszłością, ludem. Ich poglądom przyszedł w pomoc geniusz, który jest sankcyą wszelkiej estetyki. I przemówił do nas duch starej Polski w Malczewskim, Mickiewiczu, Goszczyńskim, Zaleskim, choć realizmem poetyckim góruje tylko ostatni. Z tryumfem takiego poglądu nie było już granic między filozofią a poezyą, filozofowie i poeci stali się wieszczami w znaczeniu starożytnem tego słowa, starali się uchwycić harmonię rzeczy, stosunek skończonego i nieskończonego, rzeczywistego i idealnego. Wyobraźnia, natchnienie, geniusz mogły więc mieć zastosowanie i w polityce.

Nieporozumienie ustało teraz, zrozumiano, że romantyzm niósł ze sobą nie tylko przewrót literacki. Sami romantycy pracowali zaś najgorliwiej w obozie rewolucyjnym, umieli, jak Mochnacki, przelewać nawet krew w obronie idei. Wysławiany przez ostatniego Goszczyński rzucał pieśń za pieśnią tłumom, które rozgrzewały się pod działaniem wieści, że bój z wrogiem jest nieunikniony. A za Goszczyńskim szli inni pieśniarze, jak Berwiński, Gaszyński, Gorecki, Witwicki, Suchodolski, Frankowski. W oswobodzonej Warszawie, jak znaczyły miejsca druku śpiewniki ówczesne, rozkwitała liryka, tworzona na zebraniach klubów rewolucyjnych, przy ogniach obozowych, liryka, tworzona gorączkowo i namiętnie a stająca się wnet pieśnią tysięcy.

Wieszcze, pochwyćcie bardony,
Zanućcie wolności pienie
Niech rozgłoszą brzmiące tony
Nowych Polaków istnienie,

wołała kantata wojenna, w której, jak w wielu innych, brzmiała też nuta potrzeby społecznej przemiany. Odzywała się ona zwłaszcza u Goszczyńskiego, zrywała zaś z tradycyą patryotycznej retoryki ód, w których celowali niegdyś Osiński, Koźmian, Wężyk. Misterność pseudoklasyczna zuikła z literatury tego rodzaju, pojawiła się natomiast pewna surowość, zamaszystość, twardość, która w ręku mniej uzdolnionych wydała rzeczy odpowiadające tylko potrzebom dnia. Na tem tle burzliwem i pełnem sprzecznych prądów objawiła się i liryka patryotyczna Słowackiego.

Jaki jest jej charakter? Zagadnienie to nie jest bez znaczenia, skoro weźmie się pod uwagę dawniejszą lirykę pseudoklasyków. Miał w niej poeta poprzednika nawet we własnym ojcu, który w chwili pamiętnej przejściem wojsk napoleońskich przez Litwę stworzył też odę, która przypominała bardzo ówczesne wytwory w tym rodzaju, ale w której drgał akcent istotnego uczucia narodowego. Profesor wileński cieszył się z nadejścia światowładnej armii, która wniosła pokój i da prawo ziemi niewoli. Uciekają przed nią w dal północne syny, bo nic jej nie wstrzyma w zwycięskim pochodzie. Dlatego wzywał swój naród, by niósł pomoc tej armii, gdyż

Polacy, o nas się toczy
Groźna walka i bój krwawy.
Potomność... pięć wieków sławy
Na nas dziś zwróciły oczy.
Idźmy, gdzie droga wskazana
W Zygmunta, w Batorych ślady.
Już krew współbraci przelana
Stawi nam piękne przykłady
Gdy laur zwycięstwa uwieńcza ich czoła,
Idźmy, gdzie ojczyzna woła.

Taka poezya nie mogła popłacać teraz, gdy odrzucono wzniosłość retoryki starej szkoły, w której nie było prostoty i obrazowości, która mogła istnieć w atmosferze racyonalizmu i posługiwała się tylko konwencyonalnemi wyrażeniami, szumnemi omówieniami, wspomnieniami starożytnemi, które nic nie mówiły nikomu. A już Brodziński wychował młodzież dumami, na temat niedawnych bojów, które cechowała rzewność i prostota, już Mickiewicz olśnił i roz-

*) Ustęp z dzieła: „Juliusz Słowacki" które niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

JAN PIETRZYCKI.

KORDYAN-ANHELLI.

O, gdyby tak się wedrzeć na umysłów górę,
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie,
I przebić czołem przesądów chmurę —
I być najwyższą myślą wcieloną!
(Kordyan.)

Stało się! Niech zakryją te trumny i zaniosą je na cmentarz. A ty nie proś mnie więcej, abym wskrzesał tych, którzy śpią i odpoczywają.
(Anhelli.)

Jest siła fatalna losów i celów, stapiająca postacie Kordyana i Anhellego w jeden dźwięk płomienny, w jeden stygmat bolesny i jednę, najwyższą myśl, wcieloną w Słowackiego poezyę. Idealna wartość mocy duchowej, przeciwstawiona niemocy czynu, tak Kordyana, jak i Anhellego zmienia w ofiarę, położoną na ołtarzu sprawy narodowej, z której błogosławieństwo spłynąć ma dopiero na pokolenia przyszłości i powołać je do prawa posiadań w wielkiej skarbnicy ducha.

Anhelli jest odbiciem Kordyana idealniejszem. Jest w nim wielka jasność i świetlaność serca, jest łaska przedziwnych błogosławieństw, rozpływająca się na otoczenie; coś z mesyanicznych zamyśleń chrystusowych, coś z nieprzebranej Dobroci i Wiekuistości włożył poeta w jego duszę. Anhelli ma świadomość przeznaczenia; Szaman, Mojżesz sybirskiego ludu, jest dlań krwawym krzakiem ognistym, z którego złotej, oślepiającej światłości słyszy głos Boga.

„Na moje słowo śnieg stał się krwią, a słońce zczerniało, jak węgiel; wiele bowiem we mnie jest Boga...

Lecz nie kuście mnie o cudy; albowiem jesteście ludem starym, a wskrzesić was cudem jest.

Oto proście Boga, aby was wskrzesił — mówię — i dobył z mogiły i uczynił was narodem, który drugi raz kładziony jest w kołysce i spowity, by wyrósł prosty i nie skrzywiony na ciele...“

Anhelli idzie na ołtarz ofiarny w wielkiej nadziei odrodzenia, widzianego w dalekiej przyszłości. — niema w nim buntu, niema rozpaczliwego ognia, co rwał Kordyana do czynów wielkich.

Kordyan, to moc żywiołowa; jest niemal sam przeznaczeniem, niosącem los sobie i drugim. I on chce Polskę ujrzeć „prostą i nieskrzywioną na duchu“, lecz gdy Anhelli myśl tę znajduje w swej duszy obok głębokiej wiary, Kordyan, bohater tragiczny, przepaja ją rozpaczą, czyni z niej tragedyę krwi, poetyzuje siłą własną to, co u Anhellego jest samo przez się poezyą i prawdą najświętszą.

Kordyan ogniem pragnienia i nieśmiertelnej tęsknoty sam się spopiela.

„O gdyby lutni! jabym was poruszył śpiewem;
Gdyby historyi księga! przeczytałbym kartę
O Polsce, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,
A wstalibyście wszyscy, jak groby otwarte,
Rzucające mścicieli... Mnie zapał rozrywa,
Zdaje mi się, żem piersi otworzył na poły,
Że powinniście widzieć czyste serce moje.
Nie przyszedłem was błąkać, jak ciemne anioły,
Ani się waham, myślą przecięty na dwoje,
Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocalę,
Nie zasiądę na tronie, przy tronie, przed tronem —
Ja się w chwili ofiarnej, jak kadzidło, spalę!
Imienia nie zostawię po ciele spalonem,
Tylko echo...“

Kordyan i Anhelli, obydwaj wiedzą, że moment ofiary będzie ich zgonem osobistym, że przetrwa ich ciała tylko ta idea promienna, która stała się ich istotą.

Kordyan-Anhelli mają jedyne, wielkie poczucie nieśmiertelności. Myśl, która opromieniła ich byt ziemski, musi roztoczyć szerokie kręgi w przestrzeni, musi przelać się na całe pokolenia, na naród cały.

Kordyan-Anhelli muszą pozostać ideą!

Zbyt wiele jest w nich siły duchowej, zbytnia słoneczność myśli i posągowość kształtu, aby sami w sobie mogli się stać czynem. Na tych wyżynach ducha, spoglądając w przestrzeń, bohaterzy Słowackiego napotkać muszą Mickiewiczowskiego Konrada.

Smutek, płomień serca, posłannictwo i brak bohaterskiego gestu — oto co zbliża ich ku sobie.

Sądzono, że Kordyan jest grotem, mającym utkwić w Konradowem sercu, wyznaczono im wrogie pozycye, gdy myśli ich były bratnie, uderzenia serc zgodne, harmonie dusz zestrojone.

Kordyan, dopełniony światłością Anhellego — to odbicie najsłoneczniejszych wzlotów Konrada, dopełniające tylko przedziwną czystość jego duchowej wartości.

Jak Konrad był „najwyższą myślą wcieloną“ Mickiewicza, tak u Słowackiego jest nią Kordyan-Anhelli.

Dwoista ta postać o jedynem, żywem sercu, to drogowskaz, za którym podążać mają szeregi żywych.

„Dla was życie, kraina wolna, dla was trony!
Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu.
Lecz dajcie mi się w ręce; zamiast trzymać berło,
Niechaj piastują siłę olbrzymią narodu!“

Idea Kordyana-Anhellego i siła narodu potrafi zrodzić dopiero czyn. Lecz zaiste — potrzeba tej siły, którą daje Życie.

Kordyan, ani Anhelli nie byli dla tych, co śpią i odpoczywają.

„Niech zakryją te trumny i odniosą je na cmentarz!“

Kordyan-Anhelli, miasto wskrzesić wnętrza grobów, przyzywają czuwających i żywym chcą być pochodnią płonącą!

WŁ. PROKESCH.

TEATR SŁOWACKIEGO.

Piętą achillesową literatury polskiej nazwali zgodnie niemal wszyscy badacze piśmiennictwa niwę dramatu rodzimego. W dziełach wszystkich uczonych krytyków i estetyków, rozpatrujących dorobek umysłowości polskiej, snuje się nieprzerwanie szarą nicią bolesna skarga, że bogata i bujna umysłowość nasza, która we wszystkich dziedzinach życia duchowego i twórczości poetyckiej wydała potężne dzieła, stawiające piśmiennictwo polskie w równym rzędzie z tworami duchowymi społeczeństw Zachodu, w dziedzinie dramatu nie dorównała umysłowości tych narodów, z którymi zrównała się na wszystkich innych polach twórczego ducha.

Czyżby skarga ta w istocie miała być uzasadnioną? Czyżby w potężnym akordzie tonów, jakiemi rozbrzmiała u nas epoka wielkiej poezyi, brakowało naprawdę tego zasadniczego tonu, który daje podstawę poetyckiemu lotowi ducha narodowego, rozpina skrzydła fantazyi twórczej, daje realny, plastyczny kształt pomysłom wielkiej poezyi?

Na to pytanie zaczyna dawać odpowiedź przeczącą dopiero dzisiejsze pokolenie. Trzeba było półwiekowej z góry ewolucyi pojęć literackich, krytycznych i teatralnych, półwiekowych prób wprowadzania na sceny arcydzieł poezyi, aby utorować drogę dogmatowi estetycznemu, że polska literatura posiada dramat poetycki tej samej miary, potęgi i świetności, jaką chlubi się wielka nasza poezya.

Dramat ten dał literaturze naszej Juliusz Słowacki. Do tego poznania doszliśmy dopiero w ostatnim dziesiątku lat, gdy sceny polskie pokusiły się o uplastycznienie tych dzieł Słowackiego, które dotąd uchodziły za niesceniczne, gdy w kolejnym porządku przesunęły się w świetle kinkietów teatralnych potężne poematy dramatyczne, które dotąd tylko czarem poetyckiego piękna oddziaływały na ogół.

Interpretacya sceniczna dała im nowe życie, świeże barwy i woń, ukazała ich rdzeń dramatyczny i realny kształt bohaterów akcyi, tętniącej niepospolitą siłą prawdy życiowej, niepowszednim polotem ducha i potężnem uczuciem narodowem i patryotycznem. Te pierwiastki mają jednak walor artystyczny dla nas tylko. Ale w wspaniałym wieńcu poetyckich arcydzieł obok utworów, tętniących uczuciem narodowem, są także dzieła, które mają wszystkie warunki dzieł teatralnych ogólno-ludzkiego charakteru i te mają wszystkie warunki przejścia na sceny światowe. Taka „Beatrix Cenci“, „Marya Stuart“ a nawet „Mazepa“ i „Kordyan“ mogą w podobnej mierze zyskać popularność na scenach obcych, jak dzieła Schillera, Szekspira lub Kalderona. Charakterystyka Słowackiego, jako dramaturga, zaczyna się krystalizować dopiero w ojczyźnie poety. Nie należy wątpić, że skrystalizuje się ona i zagranicą i zdobędzie Słowackiemu to stanowisko wśród dramatopisarzy wszechświatowych, jakie bywa udziałem gieniuszów.

Wolno bardzo rozwijał się u nas kult Słowackiego jako dramaturga, teatra polskie bowiem dosyć późno wprowadzać poczęły dramaty jego na deski. Pierwsze w tym kierunku próby przypadły na epokę naturalizmu w teatrze, nie sprzyjającą poezyi. W tym okresie tylko utwory o ściśle realnej akcyi, o silnym węźle dramatycznym mogły zyskać prawo obywatelstwa w teatrze. Poezya zupełnie nie miała dostępu do desek sceny. To też tylko „Mazepa“, „Marya Stuart“, „Mindowe“ zasilały polski repertuar dramatyczny. Dopiero w miarę rosnącej popularności i powodzenia scenicznego tych dzieł, zwrócono się do dalszych dramatów poetyckich i kolejno wprowadzono „Balladynę“, „Lillę Wenedę“ i „Beatrix Cenci“. W tych usiłowaniach prym wiódł teatr krakowski za dyrekcyi Koźmiana i lwowski teatr za Dobrzańskiego, — a w ślady za temi dwoma scenami podążały teatry warszawski i poznański.

Poematy dramatyczne nie istniały dla teatrów polskich jeszcze przed laty dziesięciu. Nie przeczuwano w nich tej siły teatralnego działania, tego czaru poetyckiego piękna, jakim niebawem miały zabłysnąć. Prawo obywatelstwa teatralnego zdobył dla nich dopiero Józef Kotarbiński w teatrze krakowskim, gdy w r. 1899 po raz pierwszy odważył się na wystawienie „Kordyana“. Uwieńczone najświetniejszym sukcesem scenicznym to przedsięwzięcie, utorowało poezyi Słowackiego drogę do sceny, wprowadziło do teatru polskiego nowy czynnik, którego mu dotąd brakowało — skojarzony pierwiastek dramatyczny i poetycki z plastyką sceniczną, obaliło przesąd o niesceniczności dramatów poetyckich Słowackiego. Melodya słowa, umiejętnie przykrojonego do ram sceny, intuicya aktorska, wsparta intelligentną informacyą artysty-reżysera — otworzyły dziełom tym drogę do serc i umysłów, dając widzom, obok obrazów realnych, szereg wrażeń szlachetnych i podniosłych.

Poezya, wprowadzona do teatru, zaczęła święcić gody. Po „Kordyanie“ poszedł „Ksiądz Marek“, dalej „Sen srebrny Salomei“ i „Złota czaszka“, a każde z tych dzieł było nowym, wielkim tryumfem poezyi scenicznej, ukazującym twórczość Słowackiego w nowem świetle, odsłaniającym nowe rysy olbrzymiej indywidualności poety. Ogólno ludzki pierwiastek prawdy w charakterystyce i psychologii postaci dramatów, potężna fantazya twórcza i umiejętne wzorowanie się na Szekspirze i Szyllerze są tymi czynnikami, które warunkowały twórczości dramatycznej Słowackiego tę niepowszednią siłę i ekspressyę, która jest treścią i istotą dramatu scenicznego. Gdy zaś zważymy, że Słowacki nie miał możności wystawiania swoich utworów w teatrze, że nie miał sposobności przystosowania swych pomysłów do wymagań sceny, że ich nigdy nie widział w świetle kinkietów, a tem samem nie miał możności skontrolowania perspektywy scenicznej swych dzieł, to z najwyższym podziwem i zdumieniem odnosić się trzeba do tej potężnej siły, która mogła się zdobyć na taki szereg pierwszorzędnych arcydzieł.

Ta siła — to wrodzona poecie naszemu organizacya dramatyczna. Słowacki czuł, że dramat jest najwyższą poezyi formą i w nim też szukał rozwiązania swych aspiracyj, w nim lokował swój „Aryostowski uśmiech“. A używał do tego wszystkich rodzajów poezyi i prozy, posługując się naprzemian wierszem rymowym białym, a nawet prozą, zawsze z tem samem nie zawodzącem go powodzeniem. Operował zaś środkami pomocniczemi, zapatrzony na Szekspira, po mistrzowsku. U niego zarówno poszczególne postacie, jak zbiorowe grupy, tłumy, masy, lud są wprowadzone z ogromną intuicyą i odczuciem plastyki. Jeśli zaś twórczość jego potrzebowała podniety, jeśli doszukać się w nim można łatwo wpływu Szekspira, to fakt ten nie zmniejsza jego sławy. Wszak wszystko, co jest dorobkiem wszechświatowej kultury, musi wejść w skład produkcyj późniejszych. O wartości zaś dzieła, o sile wrażenia, jakie ono budzi, nie stanowi pomysł, ale piętno indywidualizmu, położone na postaciach. To piętno wychyla się do nas z każdego dramatu Słowackiego — to piętno zapewnia mu dostojeństwo największego polskiego dramaturga.

W chwili obecnej wszystkie już dzieła dramatyczne Słowackiego z wyjątkiem fragmentów i ułomków przeszły przez sceny polskie, stały się własnością polskiego teatru. Przegląd ich najpobieżniejszy daje świadectwo gieniuszowi i starczy jako argument na obalenie mniemania, jakoby literatura nasza nie miała dramatu. — Wielki poeta dramatem swym wyprzedził prawie o wiek swoje pokolenie, a choć współcześni go nie uznali, choć go nie docenili w stosunku do promiennej siły jego geniuszu, to następne oddadzą mu z nawiązką dług wdzięczności. Czas już najwyższy obalić błędne mniemanie, jakobyśmy nie mieli polskiego dramatu. Dramat ten dał nam w najczystszej, najszlachetniejszej postaci Słowacki, a to wplata do wieńca jego chwały nowy liść wawrzynu, który mu składa potomność. Słusznie też podjęto myśl nazwania teatru miejskiego w Krakowie teatrem imienia Słowackiego. Imię to splatające pojęcie poezyi z pojęciem sceny, świecić będzie jako trwała pamiątka obchodu stulecia jego urodzin na gmachu, poświęconym narodowej sztuce.

Daty z życiorysu Juliusza Słowackiego i wiadomości o rodzinie poety.

Kolebka Słowackiego stanęła na kresach Ojczyzny naszej. W dniu 23 sierpnia 1809 przyszedł on na świat jako pierworodne dziecię znanego w literaturze profesora wymowy i poezyi w liceum krzemienieckiem, Euzebiusza Słowackiego i małżonki jego, Salomei z Januszewskich. W dwa lata po jego urodzeniu ojciec powołany został na katedrę „wymowy i poezyi“ w uniwersytecie wileńskim, co pociągnęło za sobą przesiedlenie się pp. Słowackich do Wilna. Niedługo jednak cieszył się Euzebiusz Słowacki otrzymaną katedrą. W trzy lata po jej objęciu zapadł na suchoty, która-to choroba była dziedziczną w rodzinie Słowackich i uległ jej w r. 1814. Po śmierci ojca, matka z pięcioletnim Juliuszem przeniosła się napowrót do Krzemieńca i zamieszkała przy rodzicach aż do powtórnego wyjścia za mąż za Augusta Bécu, profesora hygieny w uniwersytecie wileńskim. Nastąpił ponowny wyjazd do Wilna, gdzie Juliusz począł chłonąć pierwsze wrażenia życiowe w otoczeniu kobiecem, co wywołało u niego niezmierną subtelność w odczuwaniu wrażeń i zostawiło ślad na całe życie w usposobieniu i rysach charakteru przyszłego poety.

W tym samym roku 1819, w którym Mickiewicz skończywszy uniwersytet, udawał się na posadę nauczycielską do Kowna, Słowacki wstąpił do gimnazyum wileńskiego, gdzie musiał przebyć lat sześć. Z czasów nauki gimnazyalnej datuje się przyjaźń jego z Ludwikiem Spitznaglem, starszym kolegą, marzycielem-fantastą, który wywarł silny wpływ na twórczość Juliusza i podniecił w wysokim stopniu wrodzoną ambicyę młodzieńca w dążeniach do sławy poetyckiej. Już w tym okresie próbował sił poetyckich, kreśląc drobne utwory, które matka pokazywała Mickiewiczowi, bywającemu w jej domu. Mickiewicz już wtedy przepowiedział jej przyszłą sławę syna.

Śmierć nagła ojczyma Dra Bécu w 1824 r., a wkrótce potem samobójcza śmierć towarzysza lat dziecinnych Spitznagla (1827) były zdarzeniami, które silnie wstrząsnęły duszą wrażliwego młodzieńca. W r. 1825 wstąpił Słowacki do uniwersytetu wileńskiego i przez trzy lata poświęcał się, niemiłym zresztą, studyom, więcej trawiąc czasu nad poezyami, niż nad kodeksem. Był to okres wszechwładnego wpływu Byrona na poetycką twórczość w Europie. Słowacki, zaznajomiwszy się z dziełami angielskiego poety najpierw w polskich i francuskich tłómaczeniach, później w oryginale, uległ całkowicie jego wpływowi, zwłaszcza, że jego wrodzona duma wybornie się dostrajała do usposobienia bajronicznego. Nastrój ten potęgowały w nim ostatnie zdarzenia rodzinne, jak śmierć ojczyma, potępionego przez patryotyczny ogół ziomków, (doktór w „Dziadach“) oraz często ponawiająca się choroba ukochanej matki. W dodatku przyłączyła się do tego nieodwzajemniona młodzieńcza miłość do panny Ludwiki Śniadeckiej, córki Jędrzeja, znakomitego filozofa i chemika, profesora uniwersytetu wileńskiego.

Po skończeniu uniwersytetu wyjechał Słowacki do Krzemieńca, dokąd się matka jego już dawniej przeniosła. Przebył tam pół roku, zrobił wycieczkę do Odessy, do kąpiel morskich na Limanach, i zaczął się zastanawiać, co dalej począć ze sobą. Wprawdzie po ojcu pozostał mu pewien fundusz, ale na to nie można było liczyć wyłącznie i należało pomyśleć o sposobie utrzymania. Na życzenie matki zgodził się wyjechać do Warszawy i szukać miejsca w jakiem biurze. Znalazł je w Komisyi Skarbu w r. 1829 i „z rozpaczą“ w duszy zasiadł przy zielonym stoliku.

Ale marzenia o sławie, gorączka poetyckiego tworzenia, coraz bardziej ogarniała młodego bajronistę. Zaczął tworzyć. W tym czasie powstała powieść poetycka „Hugo“, a potem „Mindowe“. Sędziwy Niemcewicz, do którego się poeta zwrócił o radę, przyjął go serdecznie, pochwalił jego pierwociny i jak najgoręcej zachęcił.

Wybuch powstania 1830 r. zaskoczył Słowackiego niespodziewanie. Nie czując się powołanym do wzięcia udziału w rozprawie orężnej, upokarzany często wzmiankami o swoim ojczymie Auguście Bécu, dręczony troską i niepewnością o los ojczyzny, postanowił wyjechać z kraju i czas burzy przeczekać za granicą. Nie przeczuwał, że w księdze przeznaczeń los skazał go na tułactwo, że już nigdy nie miał obaczyć kraju ojczystego.

Dzień 8 marca 1831 r. był ostatnim dniem pobytu Słowackiego w Warszawie. Wyjechał do Wrocławia, a stamtąd do Drezna, gdzie czekało nań grono znajomych. Przelotna misya dyplomatyczna od Rządu narodowego do generała Grouchy, skierowała drogi jego do Londynu. Niestety misya była już wówczas beecelową, powstanie chyliło się do upadku — realnych wyników misyi nie można się było spodziewać. W Londynie przebył Słowacki miesiąc z górą, bawiąc się wcale nieźle w pensyonacie pani Gordon. W dniu 8 września był już w Paryżu.

Rozpoczęły się smutne dni pobytu na emigracyi. Słowacki pierwszy okres tułaczki wypełnia pracą nad przygotowaniem do druku pierwszych dwóch tomików „Poezyj“, które wyszły w drukarni panien Pinard. Jedna z nich, Kora, zakochała się w poetyckim młodzieńcu, ale Słowacki uważał ją tylko za przelotny młodzieńczy epizod swego życia. Wyszła potem za mąż za jakiegoś zamożnego przemysłowca.

W r. 1832 nastąpiło w Paryżu spotkanie się Słowackiego z Mickiewiczem. Było to na uczcie, wydanej na cześć generała Dwernickiego. Po tem pierwszem, dość chłodnem spotkaniu nastąpiły dalsze, na posiedzeniach „Tow. litewskiego i ziem ruskich“, gdzie Mickiewicz był prezydującym, a Słowacki sekretarzem. Dość lekceważące sądy Mickiewicza o poezyach Słowackiego, wreszcie ukazanie się w druku trzeciej części „Dziadów“ z niepochlebną charakterystyką Dra Bécu, oziębiły ostatecznie ten stosunek, od samego początku wątły, a w ostatecznej fazie nawet wprost nieprzyjazny.

W r. 1832 wyjeżdża Słowacki do Genewy, a trzyletni pobyt w Szwajcaryi nie bez słuszności zaliczonym być może do najszczęśliwszych w życiu poety. Jasnym promieniem szczęścia była mu miłość Eglantyny Pattey, córki właścicielki pensyonatu, w którym zamieszkał w Genewie, treścią twórczość poetycka, która mu podyktowała „Kordyana“, ów pełen siły i gorącego uczucia poemat dramatyczny, mający okryć matkę poety „promieniami sławy“, odbijającymi wszelkie pociski.

W latach 1834 i 1835, urozmaiconych miłością dla Maryi Wodzińskiej, powstaje „Balladyna“ „Wallas“ i „Horsztyński“, poczem w następnym roku wyjeżdża Słowacki do Rzymu, gdzie się spotyka z Krasińskim, Brzozowskim, Hołyńskim i z tymi dwoma puszcza się w podróż na Wschód do Grecyi, Egiptu i Ziemi św. W r. 1837 był już z powrotem we Florencyi, gdzie oddał się natężonej pracy poetyckiej.

Tu, wśród ciszy i spokoju, napełniony wrażeniami podróżnemi, rzuca na papier „Anhellego“ i „Poema Piasta Dantyszka“, „Wacława“, „Ojca zadżumionych“ i „W Szwajcaryi“.

Rok 1838 zapisuje nowy epizod miłosny Słowackiego: uczucie dla Anieli Moszczyńskiej, poznanej we Florencyi. I ten jednak epizod pozostał chwilową przygodą, poeta bowiem, nie chcąc być posądzonym o interesowność, o chęć zdobycia bogatego posagu, mimo zachęty ze strony krewnych panny, wyjechał z Florencyi. Śmierć Anieli wyidealizowała jej postać w wyobraźni Juliusza, który imię kochanej uwieńczył w postaci bohaterki Beniowskiego.

Rok 1840 niesie „Lillę Wenedę“, drugą z szeregu owych sześciu „kronik dramatycznych“, jakie ogłaszając „Balladynę“, zapowiedział Słowacki nadto: „Mazepę“, „Beatrix Cenci“, „Niepoprawnych“. Okres tz. „Towianizmu“ poprzedza poemat „Beniowski“, ogłoszony w r. 1841 z dygressyą przeciw Mickiewiczowi, tu przypada miłość dla Maryi Joanny Bobrowej, zakończona obustronną, wierną przyjaźnią, która przetrwała lata całe.

Wpływ Andrzeja Towiańskiego datuje się od połowy r. 1842. Słowacki, od dzieciństwa skłaniający się do mistycznych marzeń, uległ od pierwszej chwili wpływowi nauki „mistrza“ i stał się najgorliwszym jego zwolennikiem. Wszedł do grona Towiańczyków, pogodził się z Mickiewiczem, doznał uspokojenia i czuł się umocnionym na duchu i szczęśliwym. Niebawem wycofał się z grona i ze szczupłym zastępem swoich zwolenników utworzył odrębne zgromadzenie. Główne jednak nauki Towiań-

---

palił wszystkich utworem, który zachował tylko nazwę ody, ale w istocie był wybuchem liryzmu nieznanego u nas dotąd nigdy.

Wojenny nastrój wzmagał się tymczasem, zwłaszcza od chwili, gdy Chłopicki miał ująć niesforne żywioły i poprowadzić do walki z wrogiem, który zdawał się cofać, jak niegdyś przed laty ośmnastu. Tracono czas i zaprzepaszczano byt narodowy, choć Stoczek i Wawer elektryzowały tłumy, które napełniała nadzieja nowych ciężko opłacanych zwycięstw. Mnożyły się pieśni, w których przodował zwłaszcza Goszczyński, wyrażający przekonanie, że dzień swobody nie minie nigdy, rzucający klątwę nasłańcom srogiej północy, każący się cieszyć ze zmartwychwstania, które uważał za ostateczne, I wzywał do wygnania za Bug antychrysta wolności, przeciw któremu wychodzą w pole hufce mścicieli, wierzył niezachwianie, że

Posiędziem niebo wolności.
Już nasze, już wiecznie nasze,
Tam grzmiąc w zwycięskie pałasze,
Wiecznym chórem będziem pieli
Tryumf polskiej wytrwałości.

I rozczulał się nad duchem zmarłego kosyniera, który czuwa nieznużenie na czacie, z zapałem skreślił wyrazy zachwytu na widok krwawej wiosny, która wschodziła nad niwami mazowieckiemi.

Co to za wiosna, że rola tak zryta?
Ani kwiatów, ni zieleni?
Młoda murawa krwią się czerwieni,
Błonie blademi trupami zakwita,
Śliczna to wiosna, o ptaszyno miła!
Gdzie przez lat tyle taka zima była.

Słowacki zwraca się znów do anioła wolności, który, jak w odzie Mickiewicza młodość, wzlatuje nad martwym światem do nowego życia, gdzie słucha radosnych hymnów na oswobodzonej ziemi.

U Goszczyńskiego jest też orzeł dwugłowy, który kryje się przed duchem wolności, jak u Słowackiego duch niewoli. Zresztą jego Oda do wolności (1830) jest pomysłem samodzielnym, choć przypomina nieco uroczystym nastrojem odę ojca. Przyszła wolność, opowiada w niej poeta, niegdyś do Europy w okresie wystąpienia ruchu reformacyjnego, za rewolucyi angielskiej, za wojny amerykańskiej o niepodległość. I nie zachodzi już w tych krajach, by oświecić wreszcie synów tych, którzy widzieli wolną ojczyznę. Chwilowo tylko mrok pesymizmu owładnął umysłami, chwilowo tylko zapytywano:

Gdzież cnota?... niema cnoty!...
I zbrodnia nie jest zbrodnią.
Na niepewnej ważysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...
Już wszyscy tak myśleli — i wszyscy wołali,
Jest to chorobą czasu! — jest to duchem wieku!
Ta ciemność była tylko przepowiednią słońca.

Wstał anioł wolności, by wydobyć nas z odmętu, z którego wielu nie wypłynie... Oda jest bądź co bądź, ciekawym pomnikiem reakcyi w poecie, jest dowodem, że i w jego duszy poczynało dziać się coś, co zapowiadało nowy zwrot w poezyi. Poeta zdobywał się na potępienie kierunku, któremu hołdował Spitznagel, scharakteryzowany nawet przez niego w ostatniej części ody. Czy reakcya była szczerą i stanowczą, należy wątpić, gdy się weźmie pod uwagę to, co nastąpiło później. Ale świadomość, że kierunek obrany w Wilnie był zły, objawiała się w dniach ogarniającego nawet pesymistów entuzyazmu, dokumentem zaś tego obudzenia się jest zaś ów ustęp, którego nie oczekiwało się od twórcy postaci Araba. I ta świadomość wzrastać będzie ciągle, by po latach dokonać transfiguracyi pesymisty w mistyka i entuzyastę.

Hymn (1830), zaczynający się od słów najstarszego hymnu polskiego, zwracał się właściwie do Litwy, którą wzywał do udziału w ruchu i ułożony był na modłę większości utworów tego rodzaju. Uderzał w ton bohaterski, który górował w liryce ówczesnej, nie dorównywał jednak polotem cudnemu hymnowi krzyżackiemu w poemacie Mickiewicza, ani energią pieśniom Goszczyńskiego. W tych ostatnich czuć zawsze, że w duszy belwederczyka wrą gwałtowne uczucia, gdy woła o marsz za Bug, gdy pragnie ujrzeć wojsko czerpiące wodę z Newy i kąpiące się w nieprzyjacielskiej krwi. Goszczyński razi brutalnością i brakiem smaku, ale wyraża lepiej to, co myślano w tych dniach pamiętnych. Nie było u niego mowy o wolności krzewie, o zimnych granitach Newy, o grzmiących spiżach nad krzyżami stolicy, o orle dwugłowym i nowym Feniksie, wstającym z popiołów, które byłyby na miejscu w odzie Koźmiana lub Osińskiego i rażą konwencyonalnością i retoryką, ale była bezpośredniość uczucia, siła męskiej energii, prostota znana niegdyś konfederatom barskim i legionistom. Hymn Słowackiego przypomina znów odę treścią i tonem. Zalet rytmicznych nie ma, plastyką wyrażenia nie odznacza się bynajmniej. Jest w nim nawet niezręczność we frazowaniu, skoro mogło wejść do hymnu zdanie zwrotki czwartej, że

Głos potomności obroni
Ten naród — gdzie czczą w narodzie
Krwią zardzawiałe korony.

I pierwsza redakcya hymnu nie ma większej wartości od drugiej, która nie pozwoliła spełnić hymnowi jego właściwego przeznaczenia.

Pomysł zajazdu w *Kuligu* (1831), by wezwać ospałych do broni, był trafny i wykonany też zręcznie. Jazda sankami w świetle księżycowem, odwiedziny dworów, gdzie uczestnicy zajazdu spotykają kolejno wesele, pogrzeb, grę w karty, maskaradę, by dopiero w ostatnim znaleźć pustkę i dowiedzieć się, że wszyscy mieszkańcy ruszyli w pole, udały się dobrze. Rubaszna wesołość, którą chciał przepoić liryk swój utwór, nie wydaje się nie na miejscu, stanowi ozdobę utworu, który zwraca się oględnie przeciw obojętności dla sprawy. Kulig nie przebiera się w szaty zapustne, jedzie zbrojno i cicho, wzywa do tańca marsowego z fantazyą i w imię idei, że sprawa stoi nad wszystkiem. I zamyka się życzeniem, by wszystkie dwory naśladowały przykład ostatniego, wyróżnia się od poprzednich utworów niewątpliwie korzystnie oryginalnością pomysłu i wyrazu. I tu zdarzają się pewne słabości formy, na ogół jednak poeta nadał całości ton swobodny, używał wyrażeń codziennych, był żartobliwym, ale nie sarkastycznym i ironicznym. Ani treścią, ani formą nie przypomina też wiersz znanej pieśni kuligu, który przybywa do dworu Miecznika, by dokonać gwałtu na Maryi. Być może jednak, że pomysł wprowadzenia kuligu, który tam służył dla celów zbrodniczych, a tu dla agitacyi patryotycznej, przejął poeta od Malczewskiego, refren zwrotki czwartej i piątej przypomina też zapytanie, rzucone przez kulig maskaradzie. Utwór rewolucyjnego charakteru nie miał, nie przypominał niczem północnej pobudki Goszczyńskiego, która wzywała do wychodzenia na naradę spiskową

Z okiem ku gwieździe rodzimej wiary,
Ręką i myślą silnie spojeni,
Spieszmy do pracy pod sztandar cieni,
Wrogi nas wezmą za nocne mary.

albo uczty zemsty, gdzie pije się łzy i krew, gdzie piętnuje się królewskie zbrodnie, gdzie chłosta się szlachtę, której

W ubiorów barwie służalstwo.
W oczach — służebne zuchwalstwo...
To obskuranty, arystokraty,
Oprawców ludu drużyna
Sztylety w rękę, w czasze zemsty wina!

Rewolucyjność Słowackiego nie przypomina tedy w niczem nastroju tamtego.

Choć gniewamy się jednak na Goszczyńskiego za jego krańcowość, za nieprzebieranie w wyrażeniach, za brak miary i smaku, czujemy, że w duszy tej jest istotnie zapał wojenny, odziedziczony po ojcu, jest nadmiar sił, o którym mówi jego biograf, jest żywiołowość surowa i prosta, która z miękkością, oględnością i wytwornym tonem pseudoklasycznym nic wspólnego nie miała. Gniewamy się za okropności, za przesadę, za twardy i jakby umyślnie nieokreślony styl, który nie pieści, ale drażni i szarpie, choć rozumiemy uczucia liryka, gdy uniewinnia się, że

póki ciemne słońce milionów,
Póty, o bracie, niech mnie nikt nie wini,
Że tak ponuro w mych uczuć świątyni.

Sentymentalizm nie zmiękczył tej natury, pesymizm nie nauczył jej wątpić. Goszczyński miał jednak wiarę, której brakło bajroniście, miał wiarę religijną i narodową, gdy bajronista wznosił gmach niedowiarstwem ciemny. I gdy pozyszło budzić wiarę w innych, poeta, który stawał się wymowny, gdy mówił o sobie, okazał znajomość techniki, ale nie dał swej liryce tego, co uderzało w poezyach Goszczyńskiego. Wyjątek stanowi tu przecież kulig, który swojskością i swobodą zbliża się już do liryki patryotycznej Pola. Bo *Pieśn legionu litewskiego* (1831) nie ma już wcale zalet poetyckich. Są natomiast niewłaściwości stylu, powtarzania słów, które miały przypominać raz prostotę pieśni legionów, raz były płodem poety, dalekiego od bezpretensyonalnego i żołnierskiego tonu tamtych. Dwa style mieszają się tu z sobą, co dowodzi, że liryk nie mógł zoryentować się, jakiego tonu należało użyć, jaki styl zastosować.

skiego o kolumnach duchów złych i dobrych, walczących ze sobą o migracyi dusz, uznawał do końca życia za prawdę i rozwijał je w swoich utworach. Pod wpływem teoryj mistycznych zaszła w nim olbrzymia zmiana, z bajronisty stał się mistykiem i stworzył szereg dramatów o messyanistycznym podkładzie: Rozpoczął je „Ksiądz Marek", po którym poszły kolejno: „Sen srebrny Salomei", „Król duch", i trzy rozprawy prozą: „Genezis z ducha", „List do Rembowskiego" i „Wykład nauki".

Od r. 1842 upływało Słowackiemu życie bardzo spokojnie. Rozmowy w kole Towiańczyków, czytanie i pisanie wypełniały mu większą część czasu. Latem jeździł zwykle nad morze do Pornic w Bretanii dla wypoczynku i kąpieli. W roku 1848, gdy rewolucya lutowa w Paryżu wywołała odgłos i w innych krajach, opuścił Paryż i wyjechał w Poznańskie, celem rozwinięcia na gruncie wielkopolskim idei konfederacyi. Wydalony z Poznania, widzi się po raz ostatni z matką we Wrocławiu, spędza z nią dni kilkanaście i wraca do Paryża.

Tu zapada groźnie na chorobę płuc, która odziedziczona po ojcu, oddawna nurtowała w jego organizmie. Częste krwotoki, gorączki i stan osłabienia, występujący coraz częściej, znamionowały zbliżający się kres tego bujnego życia. Przeczuwając zgon, pisze: „Testament" poetyczny, w którym każe nieść przed narodem „oświaty kaganiec", poczytując tę sprawę za jedno z ważniejszych zadań.

Skonał w dniu 4 kwietnia, przyjąwszy pociechy religijne z rąk przyjaciela swego, Ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego. Pogrzeb odbył się nazajutrz po zgonie w dniu 5 kwietnia 1849 r. na cmentarzu Montmartre, gdzie zwłoki jego do dziś dnia spoczywają.

„Żadna mowa pożegnalna — powiada w swych „Wspomnieniach" Szczęsny Feliński — żaden jęk głośny lub niewieście łkanie, nawet rodzinny nasz „Anioł pański" nie ozwał się na tem wzgórzu cmentarnem, tylko grudki ziemi, ręką życzliwych sypane, głuche wywoływały echo z trumny, mieszając się z ponurym śpiewem kapłana „Requiescat in pace!".

* * *

W uzupełnieniu tego szkicu życiorysu Juliusza Słowackiego dodajemy jeszcze kilka wiadomości o jego rodzinie, zebranych przez p. Edwarda Paszkowskiego. W chwili zgonu Juliusza Słowackiego w Paryżu — rodzina Słowackich już prawie nie istniała.

Z męskich jej przedstawicieli żyło jeszcze wówczas tylko dwóch: stryjeczny brat Juliusza, Władysław i syn Władysława, nieletni Wacław.

Władysław wkrótce potem zakończył życie samobójstwem, Wacław jako ośmnastoletni chłopak zginął w powstaniu 1863 r.

Na Wacławie rodzina Słowackich wygasła po mieczu i niemasz dziś w Polsce nikogo, ktoby nazwiskiem tem się szczycił.

Natomiast żyją jeszcze na Wołyniu potomkowie po kądzieli Erazma Słowackiego, stryja Juliusza a ojca Władysława i dziada Wacława Słowackich.

Jedyna córka Władysława Julia, poślubiła w r. 1871 potomka znanej rodziny inflandzkiej, p. Klemensa Farensbacha-Faszowicza. Z małżeństwa tego zostały dzieci: Kazimierz Farensbach-Faszowicz, zamieszkały w Studenicy na Wołyniu, Jan Edward, córka Jadwiga i najmłodszy brat Stanisław.

Tych czworo osób, noszących nazwisko Farensbach-Faszowiczów, reprezentuje dziś ostatnią gałąź pnia rodzinnego Juliusza Słowackiego.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach

pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Fermenty w Niemczech.

W Niemczech istnieją, jak wiadomo, aż cztery partye liberalne, a mianowicie: stronnictwo narodowo-liberalne, wolnomyślne zjednoczenie, wolnomyślna partya ludowa i południowo-niemiecka partya ludowa. Z partyj tych najmniej liberalną jest stronnictwo narodowo-liberalne. Składa się ono głównie z reprezentantów wielkiego handlu i przemysłu, z wolnomyślnych doktrynerów uniwersyteckich i wogóle z tak zw. „wyższych" sfer niemieckiego mieszczaństwa. Jego liberalizm ogranicza się właściwie tylko do dziedziny religijnej, w kwestyach społecznych natomiast stoi ono na straży przywilejów klas zamożnych, kapitalistycznych i sprzeciwia się zupełnemu równouprawnieniu robotników, a w kwestyach narodowościowych hołduje najskrajniejszemu niemieckiemu szowinizmowi, popiera wszystkie ustawy antypolskie i wogóle wrogo jest usposobione względem wszystkich narodowych mniejszości w granicach państwa niemieckiego.

Wolnomyślna partya ludowa i wolnomyślne zjednoczenie tworzyły dawniej silną nawet w Prusiech partyę postępową, a rozeszły się czasu swego niestety z powodu różnicy zasad i dążności, lecz głównie z powodu wzajemnego osobistego antagonizmu przywódców — n. p. nieżyjących już Richtera i Rickerta.

Partya ta wyznawała do niedawna jeszcze zasady manszestrowskie, obecnie zaś reprezentuje w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim właściwe średnie mieszczaństwo niemieckie, które coraz bardziej zatraca dawniejszą swoją stanową dumę i poczucie siebie, zwłaszcza w sprawach politycznych skłonne jest do wszelkiego rodzaju oportunizmu i do kompromisów. Najszczerszej liberalnem i najbardziej demokratycznem jest południowo-niemieckie stronnictwo ludowe, które zasady demokratyczno-liberalne pragnęłoby sprowadzić do wszelkich dziedzin wewnętrznej polityki i administracyi w Niemczech. Ono też stosunkowo najniechętniej i najoporniej brało udział w polityce zorganizowanego przez pruskich wolnomyślnych bloku liberalno-konserwatywnego, a potem najprędzej się otrząsnęło z pęt blokowych.

Partya ta, niestety liczebnie niezbyt silna, wzięła obecnie w ręce swoje przeprowadzenie zaraz po rozbiciu się owego bloku powstałej myśli — ściślejszego zjednoczenia a raczej zlania się niemieckich partyj liberalnych, to znaczy trzech ostatnich z wymienionych powyżej, gdyż narodowi liberałowie grawitują właściwie bardziej ku konserwatyzmowi, niż ku liberalnej demokracyi. Myśl tę propagowano niedawno z wielką energią na partyjnym wiecu „ludowców" południowo-niemieckich w pięknym Heidelbergu, w którym wzięli udział także przywódcy, względnie członkowie dwóch partyj wolnomyślnych. Jakkolwiek zaś zupełnie zrealizować jej jeszcze nie zdołano, uczyniono już znaczny krok, naprzód na tej drodze i osiągnięto przynajmniej to, że możliwość powstania w Niemczech jednej, silnej demokratycznej partyi liberalnej, stała się bardzo prawdopodobną i to może już w niedalekiej przyszłości.

Zachęcony tym dobrym skutkiem swoich zabiegów, postanowił przywódca ludowców południowo-niemieckich, znany i sympatyczny poseł Hausmann, podjąć się także urzeczywistnienia innego marzenia liberałów niemieckich, a mianowicie pozyskania dla akcyi i polityki liberalnej socyalnych demokratów. Dopiero bowiem w ścisłem z nimi przymierzu, liberalizm w Niemczech, a bardziej jeszcze w Prusiech, mógłby się pokusić o złamanie obecnej reakcyi konserwatywnej. W tym celu wystosował Hausmann do przywódcy socyalnej demokracyi Bebla list otwarty, w którym zapraszał go i jego partyę do współdziałania w polityce. Myśl sama była niezłą, lecz wykonaną została w najniewłaściwszy sposób. Poseł Hausmann bowiem usiłował przekonać socyalistów o konieczności odwrócenia się od rewolucyjnych dążeń i przyłączenia do liberalizmu w ten sposób, że podniósł przeciwko socyalnej demokracyi cały szereg zarzutów, dotyczących popełnianych rzekomo przez nią politycznych i społecznych błędów. Zarzuty te były bezwzględnie trafne i uzasadnione, poseł Hausmann zapomniał atoli, że socyaliści może głównie wytkniętym im przez niego błędom zawdzięczają dzisiejszą swoją trzymilionową siłę i że wobec tego nie zechcą ich porzucić i zbliżyć się już dziś do wolnomyślnego „światopoglądu"".

I tak się też stało. Odpowiedź Bebla brzmiała krótko a stanowczo: o takiem zlaniu się socyalnej demokracyi z liberalizmem niemieckim, o jakim poseł Hausmann marzy — ani mowy być nie może. Obie strony reprezentują przecież odrębne poglądy na świat i życie, w niektórych kwestyach ważnych, jak to list Hausmanna wykazał, dyametralnie sprzeczne, które nigdy pogodzić się nie dadzą. Aby to wykazać, — pisze poseł Bebel w swojej odpowiedzi — musiałbym napisać całą rozprawę, któraby atoli również nie doprowadziła do kompromisu. Zamiast długich wywodów, wolę więc odświeżyć tylko kilka wspomnień. Otóż już jako młody poseł w północno-niemieckim „Reichstagu" (w r. 1867) przekonałem się, że już ówcześni postępowcy liberalni, daleko radykalniejsi od dzisiejszych, byli zanadto... Prusakami, a za mało... liberałami. Właśni ich przywódcy, pamiętający jeszcze czasy r. 1848, zarzucali im brak demokratycznego i konstytucyjnego ducha. Z biegiem lat zaś braki te jeszcze się powiększyły, aż wreszcie doprowadziły do takiego bezprzykładnego w dziejach narodów upadku, jakim było zawarcie bloku z konserwatystami. Z taką partyą my, którzy naprawdę pragniemy wytworzyć społeczeństwo wolnych i równych, łączyć się ściślej nie możemy, co atoli nie wyklucza, że każdy uczciwie liberalny wasz postulat chętnie i uczciwie popierać możemy i będziemy."

Ta odpowiedź patryarchy niemieckiej socyalnej demokracyi, wywołała w prasie niemieckiej niemałe a różnorodne wrażenia. Dzienniki liberalne, które oddawały się złudzeniu rychłego, ścisłego połączenia się liberalizmu z socyalizmem przynajmniej w sprawach politycznych, zdradzały przykre rozczarowanie; inne, które nie grzeszyły takim optymizmem, okazują wprost zadowolenie z oświadczenia Bebla, wywodząc, że przyrzeczone w końcu jego listu wolnomyślnym poparcie najzupełniej im wystarcza i dowodzi co najmniej, że nawet Bebel nie uważa współdziałania obu kierunków przeciwko rządowi i reakcyi za zupełnie wykluczone. Co się zaś tyczy prasy konserwatywnej, to znaczna jej część również ostatnie to zdanie podzielać musi, ponieważ nie ukrywa swego zaniepokojenia i dziś już nawołuje rząd i swoich zwolenników do energicznego zwalczania tego rewolucyjno-liberalnego spisku i przymierza.

I zaniepokojenie konserwatystów pruskich nie jest zupełnie nieuzasadnione. Mimo tej odmownej odpowiedzi Bebla, dziś już — po kongresie socyalnej demokracyi w Lipsku — za rzecz pewną uważać można, że sojusz między socyalną demokracyą a liberalizmem w Niemczech naprawdę przyjdzie do skutku. Stanie się to może dopiero po ustąpieniu Bebla i jego „rówieśników", lecz stanie się, bo stać się musi, jeśli obecne rządy junkierskiej biurokracyi nie mają do reszty zdeprawować narodu niemieckiego. Po stronie socyalistycznej do takiego sojuszu doprowadzi ostateczne zwycięstwo rewizyonizmu, po stronie liberalnej zaś poprzedzić go musi znaczne zradykalizowanie się dotychczasowych demokratycznych zasad tych partyi. Że rewolucya taka się dokona, to dziś już jest więcej niż prawdopodobnem.

Zmiana, jaka zaszła wskutek rozbicia się bloku konserwatywno-liberalnego w konstelacyi stronnictw w parlamencie niemieckim, zaznaczy się przedewszystkiem przy wyborze nowego prezydyum dla nowej niezadługo już rozpocząć się mającej sesyi. Stronnictwo centrum, jakkolwiek najsilniejsze liczebnie w Izbie, postanowiło zrezygnować z krzesła prezydenta, odstąpić je konserwatystom i zadowolić się krzesłem pierwszego wiceprezydenta.

Rozchodzi się teraz o to, kto zostanie drugim wiceprezydentem? Konserwatyści pragnęliby krzesło to oddać narodowym liberałom, ci jednakże oświadczają, że obok centrum w prezydyum nie zasiądą. Niektóre dzienniki liberalne z „Berl. Tagblattem" na czele proponują ironicznie, ażeby krzesło to dano Polakom, wiernym pomocnikom „czarnego bloku" przy uchwalaniu nowych podatków. Propozycyi tej nikt naturalnie nie bierze na seryo, a jedynie hakatyści widzą w niej „nowe niebezpieczeństwo polskie."

Wobec tych fermentów i rozterek nowy kanclerz, o którym zresztą już głoszą, że z powodu niezręczności, jaką okazał w Wiedniu, stracił już łaskę Wilhelma II, będzie miał stanowisko bardzo trudne. — Centrum zwłaszcza stanowczo już upomina się o swoje prawo do rządów.

Z Litwy.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Kowno, 13 października.

(Spadek p. ks. Ogińskim. — Śmiertelny pojedynek.)

Sprawa testamentowego zapisu ś. p. ks. Bohdana Ogińskiego, 13 milionowego majątku na rzecz prawosławnego Wonlarlarskiego, poruszyła głęboko całą Litwę, gdzie w Retowie, siedzibie książęcej, mieszka księżna wdowa, również głęboko zdziwiona i dotknięta tak niespodziewanym i nigdy przez męża, za jego życia, nie objawionym jej, ani niczem nie zdradzonym zapisem. Najboleśniej dotknął wdowę powierzony jej przez męża mandat egzekutywy testamentu na rzecz Wonlarlarskich, którzy, aczkolwiek prawosławni i Rosyanie, odwołują się dziś do aktów swej nobilitacyi polskiej z czasu Wazów. Ojciec szczęśliwego spadkobiercy, a rzekomy przyjaciel ś. p. ks. Ogińskiego, należał do szajki kilku uprzywilejowanych dygnitarzy rosyjskich, która u boku ongi „namiestnika dalekiego Wschodu" gen. Aleksiejewa i z nim do spółki, wywołała i eksploatowała wojnę japońską.

W sprawie niebywałego spadku podkreślić też należy, nie bez głębszych domyślników, szczególniejsze życzliwe i gorące zainteresowanie się nią aż ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, na rzecz oczywiście Wonlarlarskiego. Faktem jest stwierdzonym, iż p. minister sprawiedliwości osobiście tak gorąco instancyonował w tej sprawie, iż telefonicznie kazał sobie wszystkie wieści komunikować i przy telefonie niecierpliwie nastawał na potwierdzenie prawne testamentu przez poddane mu władze, a również zwracał się o pomoc do biskupa kowieńskiego Cyrtowta, gdyż zależało mu na osobistem zeznaniu autentyczności testamentu przez podpisanego na nim w charakterze świadka jednego z księży katolickich tutejszej dyecezyi. Za tę życzliwą pomoc biskupa, ofiarowano ze strony ministra w imieniu Wonlarlarskich 500.000 rs. do jego dyspozycyi na budowę kościołów katolickich! Biskup propozycyę odrzucił, wietrząc w niej najzwyczajniejszą łapówkę.

Obecnie sprawa cała wchodzi na drogę sądową, o ile Wonlarlarski będzie miał tyle gotówki, aby opłacić olbrzymie należytości spadkowe od 13 milionowego zapisu, a tak samo odpowiednią sumę procentową z góry złożyć adwokatowi, jako swemu zastępcy prawnemu.

Przesądzoną od razu jest sprawa pomyślnego wyjęcia z testamentu i rewindykacyi na rzecz rodziny ks. Ogińskich dóbr ich rodowych, otrzymanych przez zmarłego w spadku. Wartość ich wynosi 7—8 milionów. Sporną zatem pozostanie „de facto" tylko reszta 5—6 milionów, na który to majątek składają się dobra, osobiście nabyte przez ś. p. księcia Ogińskiego, jako też okrągły milion w gotówce.

Ze strony rodziny ks. Ogińskich stają dwaj adwokaci. Zdaniem jednego z nich, z którym miałem sposobność onegdaj rozmawiać, testament sam wydaje mu się być bardzo podejrzanym co do swej autentyczności, tak, że prawie z pewnością przyjąć można jego podrobienie. Co prawda Wazowie, którzy kiedyś nobilitować mieli sławetnych Wonlarlarskich z „prydumką" ich przyszłej prawosławności, nie obrócą się w grobie, ale Wonlarlarskiego czeka wtedy całkiem inna nobilitacya karna. Wiadomo bowiem, że trzy lata ostatnie ś. p. Ogiński jako zdeklarowany chory umysłowo przebywał w leczniczych zakładach z ściśle oznaczoną dyagnozą rozmiękczenia mózgu. Testament miał być zrobiony w Rydze, który to pobyt tam hrabiego w czasie z przed tych trzech lat kwestyonowany jest przez księżnę, gotową do wykazania odpowiedniego terminowi testamentu „alibi", jakoteż niepoczytalności męża już znacznie przedtem przez leczących go lekarzy stwierdzoną. Adwokaci ks. Ogińskich biorą się już do sprawy. Potrwa ona, jak przewidują, co najmniej dwa lata, niemniej zakończy się stanowczo klęską Wonlarlarskiego, co najmniej materyalną, a może i przedwczesnym upadkiem ministra Szczegłowitowa, jeśli dalej w podobny jak dotychczas sposób będzie się eksponować i zdradzać zainteresowanie, zanadto podejrzan i kompromitujące.

Zresztą „verra qui vivra".

Nie przeżył natomiast swego tryumfu nad całą zgrają oficerów załogi kowieńskiej, jedyny syn bogatego kupca tutejszego, izraelity, młody student trzeciego kursu uniwersytetu petersburskiego, b. p. Orzyński, który padł trupem w piątek o 7 rano w pojedynku z oficerem Stefanowiczem, ułożonym na niezwykle ciężkich warunkach podchodzenia na 16 kroków do baryery i strzelania bez komendy.

Wymowniejsze nad tę śmierć opłakaną dzielnego studenta były szczegóły samej sprawy, która do pojedynku doprowadziła. Sprawa miała się tak: Zebrani w kabarecie-szantanie oficerowie domagali się od francuskiej szansonistki jakiejś piosenki. Cieszący się jej względami młody Orzyński polecił jej głośno zaśpiewać jakąś inną, co też szansonistka uczyniła. Oficerowie przyjęli to sykaniem i gwizdaniem, na co rezolutna szansonistka podeszła do najbardziej demonstrującego porucznika Stefanowicza i wymierzyła mu policzek. Czyn ten powitał Orzyński i jego adherenci głośnem brawem, jakoteż słowami uznania i pochwały, na co porucznik Stefanowicz znieważył go. Orzyński rzucił mu kartę wizytową, którą porucznik podeptał, mówiąc wśród szykan, że z „żydami" bić się nie myśli. Orzyński odparł na to, iż jest studentem, a uważa porucznika za tchórza, jak całą armię rosyjską, która tylko bezbronnych napada.

W tej chwili zerwali się wszyscy obecni oficerowie z dobytemi pałaszami na Orzyńskiego, który z rękami na piersiach założonemi, ponownie oświadczył im, iż ocenia ich męstwo w gremialnym napadzie na bezbronnego. Wówczas skoczył obecny na sali pułkownik przed Orzyńskiego i kazał mężnym oficerom schować do pochew pałasze, przyczem orzekł, że jeśli wyzwany nie chce, to któryś z innych oficerów w jego zastępstwie pojedynek podjąć musi w obronie honoru całego pułku.

Gdy ochotnik się znalazł, wystąpił porucznik Stefanowicz z oświadczeniem, iż sam stanie do pojedynku.

Niedoświadczenie młodych sekundantów Orzyńskiego tłomaczy przyjęcie przez nich ostrych warunków, naznaczonych przez sekundantów-oficerów...

Ojciec zabitego chciał za każdą cenę przeszkodzić pojedynkowi, wszelkie jednak jego usiłowania odbijały się o stanowczość woli syna, który oświadczył, iż się sam zastrzeli, jeśli ojciec nie poniecha wszelkich starań i przeszkód.

— Ojca mi żal, zresztą niczego — to były ostatnie słowa Orzyńskiego, którego pogrzeb (w trumnie przez niego samego zadysponowanej) liczył do 7000 publiczności.

Całun, przykrywający trumnę, zasypany był wieńcami, bukietami i kwiatami.

Życia młodego szkoda i wielkiej siły charakteru... *Grot.*

Wychowanie publiczne w Galicyi w r. 1907/8*)

III.

Ogólna liczba sił nauczycielskich w publicznych w szkołach ludowych, tak pospolitych, jak i wydziałowych wynosiła w r. 1907/8 12.639 (nauczycieli 5852 nauczycielek 6.787), wzrosła zatem w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 815. Z patentem do szkół wydziałowych było sił nauczycielskich 1690 (nauczycieli 746, nauczycielek 944), z patentem do szkół pospolitych i świadectwem dojrzałości

*) Zob. „N. Reformę" nr. 464.

CEZARY JELLENTA.

DRUID POLSKI.

Juliusz Słowacki ukazał się pośród rzeczy świeżych i trzeźwych tak przerażająco i zachwycająco paradoksalnie, jakby ocalały z zamierzchu przeszłości druid-harfiarz.

Gdyby kiedy rzeźbiarz jaki chciał uczynić wyjątek szczęśliwy w nieszczęśliwej historyi pomników polskich i w monument Słowackiego „wnaturzyć" jego prawdziwą duszę i przeznaczenie, winien pamiętać o tej nieodstępnej, nigdy nie zawodzącej konieczności śpiewu druidycznego na płonącej harfie do żywiołów; o zasadniczej postawie i geście poety, zwróconych jak moc do mocy, jak się bard i kapłan zwracał do słońca, oceanu lub puszcz. U Słowackiego stosunki między rzeczami są zawsze nagłym przetokiem tajemnych sił; wszystko, co się dzieje kiedykolwiek i gdziekolwiek, dzieje się za sprawą czyjegoś piorunu lub błyskawicy. Każda wola i każdy czyn jest zaklęciem i magiczną laską; każde zdanie przelatującą strzałą czarnoksięskiej siły; każda strofa kłębem syczących wężów, fontanną księżyców lub miotłą komety.

Jeśli Słowacki swą dumę i wiarę w zwycięstwo za grobem zasadzał „na myśli czarnoksięstwie" — to nie mówił przenośnią lecz ścisłą definicyą. Myśl jego jest zawsze fragmentem czarowniczego procesu, odruchem cudotwórstwa, muzycznym frazesem inkantacyi przed ołtarzem lub stosem, krzykiem ewokacyi, lub krzykiem tych, co „na mój głos powstali z trumny", trelem słowików, co „wywołują śpiewem księżyc z pod ziemi".

Postawa jego musi się rysować na tle czerwonego łuną nieba, wyciągającą ręce do żórawi, których błaga, żeby go zabrały z sobą — do gór rodzinnego Krzemieńca, do mroków grobu Agamemnona („I wyciągnąłem rękę do ciemności"), albo do wichrów, które błogosławi, albo do ojczystej ziemi i ludu, którym, jak Król-Duch z dobrotliwością patryarchy siedmiokrotnie błogosławi w całym szeregu jednakowo zakończonych uroczystych oktaw.

Zawsze i wszędzie przed nami ten gest zaklinawczy, ten sam rozłożony jeno na ogromną gamę odcieni, tonów i półtonów, stosunek do ludzi i rzeczy; zawsze góruje nad sznurami pereł-wyrazów i dyamentów-imion i tkwi w łyskliwości tych samych wyrazów i imion i stanowi ich koordynacyjną zasadę. Juliusz daje się jej porywać, jak natchnieniu z góry, daleki od troski, że mógłby łatwo wpaść w manię lub manierę i nawet pewną jednostajność. Nie tylko obawy takiej nie ma, lecz z całą świadomością użycza owego gestu największemu z swych duchów, Królowi-Duchowi i całe wnętrzne epos Polski pragnie przeistoczyć w wiekową rzekę cudów i ofiar, wyczarowaną i toczącą się pod berłem czarodziejskim królewskiego ducha.

O tem niechaj pamiętają snycerze...

W ogromnem tłumnem zbiorowisku Juliuszowych magów i cudów są zapewne i owe kręgi bardziej od środka, od motywu druidycznego oddalone. Niejeden wid i niejeden czar, nawiany przez „Burzę" lub „Sen Nocy Letniej", i przeniesiony na grunt Polski, schodzi już prawie do nocy świętojańskiej, widunów-lirników i romantyki balladowej.

Ale to bajkowe czarnoksięstwo nigdy nie rządzi sprawami wielkiemi. Słowacki po napisaniu „Żmii" nie jest już balladystą. Nawet gdy tworzy „Balladynę", spowija tylko w mgłę baśniową tragiczne staczanie się wielkich żądz i namiętności po stokach zbrodni. Kreatury jego fantastyki zawsze dzierżą władzę stwórczą i rzadko służą, jak błędne ogniki, do zabawy. Wyroczna królewskość Róży Wenedy wycisnęła swe piętno na wszystkich wysłannikach zaświata. Wszyscy śpiewają, lecz i czytają w kartach przeznaczeń. Nawet furye z „Beatrix Cenci" są sybilliczne, i jak Walkirye z „Beniowskiego", widzą i przewidują straszliwe wypadki. W szatanach z „Kordyana", a więcej jeszcze z dramatów późniejszych, w Pamfilusie, Lucyferze, Mefistofelu jest doniosłość budowniczych złego lub nieszczęść, przeciwników Boga, albo melancholia upadłych aniołów, lecz nie błahość kuternogów i trollów

Wielkiemi celami i tematami swoich inwokacyj i czarnoksięstwa Słowacki sprzymierza się z Manfredem i Mickiewiczem. To jego ukochane towarzystwo. Bajronowy bohater jest sam pod klątwą duchów i duchy wywołuje, dociera do podziemnego państwa Arymana, wyczarowywa prośbami swemi zza grobu Astartę, zawsze wobec mocy nadludzkich nadludzki i jarzmiący wola, nieulękły, gardzący śmiercią, samotny.

Podobną moc mają zaklęcia i gusła „Dziadów", na chwilę panujące nad państwem umarłych. „Inkantacye" te — tak je nazywa Słowacki — były głęboko spowinowacone z jego własnym darem i zmysłem zaklinawczym, silnie nań oddziałały i tak samo u Mickiewicza szły w parze z czysto ziemskiemi już paroksyzmami upojenia siłą, w zwrotach do natury i wszechświata, jak u niego. Hymny Manfreda do słońca i tytaniczne jego monologi wśród śnieżnych przepaści górskich są z tej samej krwi błękitnej nadczłowieka, co Improwizacya Konrada, choć nie pochodzą z tak samo ofiarnego zawichrzenia się duszy skargą, męczarnią i gniewem. Manfred rozmawia z wszechświatem więcej, jak wschodni czciciel słońca. Mickiewicz, wypatrzywszy chwilę, kiedy bez świadków rozmówić się mógłby z Bogiem w cztery oczy, niesie przeciw niemu rokosz obrońcy milionów. Gdzieindziej, w „Farysie", już pogodnie i dytyrambicznie wybucha samopoczuciem siły, mieni się być bratem huraganu i drażni się z żywiołami, z któremi nikt jeszcze dotąd nie żartował bezkarnie.

Kiedy Farys, zwalczywszy wszystkie groźby, wyciąga ku światu ramiona uprzejmie, kiedy Manfred czuje się równym mocom Arymana, kiedy Konrad-Gustaw wczuwa się w moc gaszenia gwiazd i zapalania nowych — to równają oni prawa swoje z prawami Boga.

W ogólności albowiem cała taka potężna liryka inwokacyjna, to tykanie bóstw i sił i zmuszanie do słuchania lub posłuszeństwa, nie jest niczem innem, jak dalszym ciągiem inkantacyj cudotwórczych, to panteistyczne podłoże mistycyzmu, wychodzące instynktownie z założenia równości tworów i duchów, to osyaniczna transfiguracya wspólności pierwiastku boskiego.

Jakże teraz w zestawieniu z tymi mocarzami wyda się nam Słowacki?

Jednem wielkiem ucieleśnieniem komunii z żywiołami lub kruszenia ich żelaznych praw. Tysiącem ekstatycznych uniesień płynie ono na skrzydłach orkanów i tysiącami czarodziejów, od druidycznego kapłana-króla do ludowego wróżbity, oblega warownię zaświata, wdziera się w jego tajnie, posługuje jego sztuką, i odczytuje jego święte pismo.

Wielka jest rewelatorska powaga takiej poezyi i w takiej duszy nic się nie dzieje na śmiech, choćby nawet dokoła skrzeczały chichoty dyablików lub trywialnie krzywiły się gęby scenicznych kumotrów z „Jana Kazimierza" lub „Złotej Czaszki". Taki umysł potrafi wprawdzie korzyć się przed szyderczą rzeczywistością, ale i od niej korności dla siebie wymaga i gdy nadejdzie chwila doniosła, smaga ją i do milczenia zmusza. Słowacki ugina do swych stóp moce tak samo, jak w oślepiające sarabandy niesłychanych zwrotów wygina cudownie mowę, podobny do czarownika lśniąco-łuskich wężów, i musi, chce czy nie chce, budować, dźwigać systemy i konstrukcye. U niego kończyć się nie może na gusłach i harfie — lecz wszystko, cały olbrzymi panteon jego potęg, całe Kolosseum dziwów, cały bezlik kształtów i barw, same każą się wprządz w wielkie idee przodownicze, plany, ideologie, cykle przetwórcze, traktujące przeszłość, teraźniejszość i przyszłość z intencyą wyższą i ze stanowiska nadjawy i idei zmartwychwstania.

Albowiem „moc wskrzesitelna" to oś, dookoła której obracają się wszystkie idee prorockie wieszcza; on się miał za zesłanego od Boga, żeby zbawić swój naród; wszystkie stany zachwycenia „duchorodnego", cały po „niebowschodach" stąpający jego spirytualizm, z niej się brały i do niego dążyły.

W Słowackim rosła ciągle, nieprzerwanie i konsenkwentnie, wiara w Ducha jako źródło, drogę i cel wszystkiego, aż doszła do mistycznego wizyonerstwa i głębokiego, kornego przekonania, że go nawiedza bezpośrednio siła niebieska, że Bóg mu podyktował nad morzem „Genezis z ducha", bez udziału jego myśli, „przy uśpionych władzach rozumu", a więc bezpośrednim aktem objawienia, że oświecony został ogniami niebieskiemi w nocy, i zupełnie spokojny, choć prawie umarły, wichrem bożym zmuszony został wymówić słowa, których nigdy w życiu nie używał — słowa dobrej nowiny i prawdy wiecznej.

Ten nieustający wzrost ducha ekstazy, rozszerzanie się idealizmu w jakąś bezbrzeżną topiel, zalewającą jasne kontury myśli, litania nieustająca na cześć Ducha, jego mocy i sprawiedliwości, adoracya Chrystusa i Boga, tak płynąca z serca i namaszczenia religijnego, że kryształowe figury wierszy i strof ściera na pył i wyrzuca, a mówi natchnioną prozą, opowiadaniem ewangelii, głoszeniem zakonu — wprowadzają w błąd opinię, tę opinię tak Słowackiemu wstrętną i kłamliwą. Ona to, brutalnie odrąbawszy ten okres, niby wspaniałą koronę drzewa, od całej jego reszty, mylnie dopatruje w nim czegoś nowego, odrębnego, jakiejś nowej fazy, nawianej nagle, czy to zetknięciem się z Andrzejem Towiańskim i wstąpieniem do jego drużyny, czy pewną dosadnie określoną chwilą w moralnym i intelektualnym rozwoju, czy wreszcie wpływem jakiego myśliciela lub uczonego.

A tymczasem owa wielka korona palmy jest tylko kopułą, wieńczącą gmach całego rozwoju i przeszłości i jest tylko dokończeniem druidyczno-kapłańsko-harfiarskiej epopei Juliusza, podciągnięciem jej do wysokiego poziomu chrystyanizmu i wyszlachetnieniem do tej miary szczytności, by mogła jąć się idei palingenezy narodowej i powszechnej. Poeta w żadnem z pism owej epoki natchnionej prozy nie porzuca dawnych formuł wieszczych i zaklinawczych. Przeciwnie tak hojnie niemi szafuje i tak samo pod odwiecznym urokiem ich zostaje, jak przedtem, tylko, że zapala nad ich głowami zorze bardziej nowoczesnej, bardziej jutrzejszej mocy czarodziejskiej i cudotwórczej.

5.940 (nauczycieli 3.618, nauczycielek 2.522), z patentem do szkół pospolitych bez świadectwa dojrzałości 1935 (402 nauczycieli, 1533 nauczycielek), tylko z świadectwem dojrzałości 2.111 (1022 nauczycieli, 1089 nauczycielek) czyli razem sił nauczycielskich ukwalifikowanych było 11.876. Liczba ogólna sił nauczycielskich bez kwalifikacyi wynosiła w r. 1907/8—763 (64 nauczycieli i 699 nauczycielek).

Liczba nauczycielek od lat sześciu wzrasta z roku na rok. Gdy w r. 1901/2 było nauczycielek tylko o 37 więcej niż nauczycieli, w r. 1907/8 jest ich więcej o 935. Nauczycielki przeważają w 54 okręgach szkolnych.

W ostatniem ośmioleciu wzrosła również znacznie liczba sił nauczycielskich kwalifikowanych; przybyło ich od r. 1900/1 — 4.980 (w tej liczbie 1841 nauczycieli tj. 37 prc. i 3.139 nauczycielek tj. 63 prc.

Ogólna liczba systemizowanych etatowych posad wynosiła w r. 1907/8 — 8.640 (w szkołach wydziałowych 370, w szkołach pospolitych 8.270).

Rezultatem podwyższenia płac nauczycielskich ustawą z 25 maja 1907 jest przerzucanie się nauczycieli szkół ludowych do innych zawodów oraz częste zgłaszanie się do służby nauczycielskiej w szkołach ludowych kandydatów z gimnazyalnem wykształceniem, a nawet ze studyami akademickiemi.

Celem dalszego kształcenia sił nauczycielskich Rada szkolna krajowa urządziłą lub popierała w r. 1907/8 następujące kursa: kurs wydziałowy z przedmiotów grupy językowo-historycznej w Krakowie, kurs nauki zręczności w Samborze, 5 kursów wakacyjnych po miastach prowincyonalnych dla nauczycielek bez kwalifikacyi, kursa ogrodnicze w Krakowie i Tarnowie, kursa sadownicze w Zaleszczykach, Limanowej, Samborze i Dynowie, kurs pszczelniczo słöjdowy we Lwowie, kurs uprawy tytoniu w Trembowli, kurs nauki koszykarstwa w Czerwonej Woli i kurs dla instruktorów i organizatorów Kółek rolniczych.

Nauki robót ręcznych kobiecych udzielano w roku 1907-8 w 3.824 szkołach. — W 579 szkołach uczyły tego przedmiotu osobne nauczycielki, w 3.245 nauczycielki klasowe. — Nauki zręczności udziela się obowiązkowo w szkołach wydziałowych męskich, nadto udzielano jej, jako przedmiotu nadobowiązkowego w 225 szkołach. Nauki gimnastyki udzielano systematycznie w 307 szkołach. Liczba szkół zaopatrzonych w ogrody dla użytku młodzieży, wynosiła ogółem 71 procent ogólnej liczby szkół w całym kraju. W roku 1908 Rada szkolna krajowa przyznała 32 nauczycielom remuneracye za wzorowe prowadzenie ogrodów szkolnych i praktyczną naukę ogrodnictwa.

W roku 1907-8 było przy szkołach ludowych czynnych dopełniających kursów rolniczych 29, między niemi 4 o charakterze ogrodniczo-sadowniczym. Na wszystkich kursach rolniczych uczęszczało prawidłowo 1.025 młodzieży (w tej liczbie 72 dziewcząt), a 1.622 obowiązanych.

Z 231 szkół ludowych prywatnych w kraju naszym w roku 1907-8 szkół klasztornych było 59, szkół wyznaniowych 135, szkół prywatnych, utrzymywanych przez instytucye, towarzystwa lub osoby prywatne, 37. Do wszystkich szkół prywatnych uczęszczało — jak już wyżej wspomnieliśmy — 26.910 dzieci na naukę codzienną, a 1.691 na naukę dopełniającą. W liczbie 135 szkół wyznaniowych było 80 ewangielickich przeważnie 1- lub 2-klasowych z językiem wykładowym niemieckim, a 10 izraelickich. Szkół fundacyi br. Hirscha było w roku 1907-8 45 z językiem wykładowym polskim — wśród nich 20 miejskiego, a 25 typu wiejskiego. Liczba uczniów wynosiła w szkołach Hirschowskich 7.290, nauczycieli klasowych 139, nauczycieli religii Mojżeszowej 32. Prawo publiczności posiadało 29 tych szkół. Z szkołami fundacyjnemi połączone są kursa wieczorne, których w roku ubiegłym było 20 o łącznej frekwencyi 782 uczniów.

Kursa dla dorosłych analfabetów, o których znajdujemy wiadomość w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej — istniały w roku 1907-8 w 29 okręgach szkolnych, a było ich ogółem 65 w 40 miejscowościach. — 33 kursów urządzonych zostało staraniem T. S. L., 8 kursów było ruskich. Kursa te Rada szkolna krajowa popierała.

Kursa naukowe specyalne, praktyczne — jak to kursa handlowe, szycia białego, gospodarstwa domowego, robót kobiecych i t. d. istniały przy liceum im. Jadwigi we Lwowie, szkołach żeńskich wydziałowych; im. Scholastyki w Krakowie, w Rzeszowie, Tarnowie i Jaśle.

Z kredytu 200.000 kor., wstawionych w budżet szkolny krajowy na rok 1908, Rada szkolna krajowa asygnowała zasiłki na budowę 52 szkół, rozpoczętych i ukończonych w gminach miejskich i wiejskich w roku 1908. Przy pomocy krajowej pożyczki 10-milionowej, uchwalonej przez Sejm 12 marca 1907 roku, a przeznaczonej na bezzwrotne zasiłki na budowę nowych szkół, rozpoczęto w roku 1908 budowę nowych szkół w 85 gminach, a suma zasiłków wynosi kwotę 758.213 koron 85 hal. Z funduszu, przeznaczonego na udzielanie bezprocentowych pożyczek na budowę szkół, przyznano w r. 1908 pożyczki 43 gminom w ogólnej kwocie 241.600 koron, wypłacono zaś w tym roku 212.900 kor.

Walka budżetowa w Anglii.

W obecnem stadyum toczącej się w Anglii walki budżetowej rozwiązanie Izby gmin, jest wielce prawdopodobne. Aczkolwiek bowiem lordowie, głównie dzięki osobistemu wpływowi króla Edwarda, zaczynają okazywać pewną wątpliwość, a w prasie pojawiają się wiadomości, że budżet ostatecznie przyjmą, to jednak przygotowania do nowych wyborów, które oba stronnictwa prowadzą obecnie z wielkim nakładem energii i pieniędzy, nie ustają bynajmniej.

Niedaleka przyszłość okaże czy przygotowania te będą tylko „zbrojną demonstracyą", czy też walka wyborcza zacznie się na prawdę. Dziś faktem jest, że zarówno liberałowie, jak konserwatyści, nie czekając ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, postępują tak, jakby dla jednych i dla drugich nowe wybory były celem bardzo pożądanym.

Partya liberalna liczy na to, że rezultat tych wyborów usunie wszelkie jej wątpliwości co do projektowanych reform budżetowych i będzie stanowczym ciosem dla wroga t. j. dla Izby lordów. Konserwatyści pragną także nowych wyborów, ale z powodów już znacznie bardziej skomplikowanych, które przedstawiają się w sposób następujący:

Obecnie Izba gmin składa się z 367 liberałów, 52 członków partyi pracy, 83 Irlandczyków, 166 konserwatystów i 2 socyalistów. Razem 670. Z prostego zestawienia cyfr po wyższych wynika, że konserwatyści musieliby zdobyć 170 nowych głosów, aby uzyskać większość absolutną (336 głosów), potrzebną do odrzucenia budżetu w Izbie gmin.

Ponieważ zaś na taką klęskę liberałów konserwatyści w żadnym wypadku liczyć nie mogą, tem bardziej, że partya liberalna może mieć jeszcze zawsze sukurs w Irlandczykach i partyi pracy, stojących jeszcze dalej na lewo, przeto też konserwatyści, dążąc do nowych wyborów, bynajmniej nie liczą na swój tryumf, ale opierają swe plany na następującej subtelnej kalkulacyi polityczno-parlamentarnej.

Obecnie większość absolutna, którą rozporządzają liberałowie, wynosi 32 głosy, tak, że nie potrzebują oni pomocy ani Irlandczyków, ani partyi pracy, aby przeprowadzić swoje reformy. Konserwatyści zaś liczą na to, że przy nowych wyborach zdołają odebrać liberałom przynajmniej 33 głosy, czyli, że pozbawią ich w ten sposób absolutnej większości, a tem samem uczynią ich zależnymi od obu stronnictw skrajnej lewicy, to jest od Irlandczyków i partyi pracy. — W tym wypadku Asquith znalazłby się w opozycyi, w której znajdował się Gladston w najkrytyczniejszych momentach swojej karyery. Irlandczycy każą sobie liberałom tem więcej płacić, im więcej staną się dla nich potrzebnymi. — Zażądają oni nowych ustępstw na rzecz Irlandyi, a wówczas kwestye czysto budżetowe pokomplikują się z kwestyami narodowościowemi, które dla konserwatystów były zawsze najwygodniejszym terenem walki politycznej. Do takiego samego niemal rezultatu doprowadziłoby zbliżenie się osłabionych w nowych wyborach liberałów do partyi pracy. — Skoro bowiem liberałowie będą musieli szukać oparcia w tem radykalnem-stronnictwie, to wówczas gabinet Asquita, któremu już dzisiaj zarzucają „socyalizm", będzie musiał pójść jeszcze bardziej na lewo, co wzmocni tylko szanse konserwatystów. Takie są rachuby konserwatystów, w myśl których dążą oni do rozwiązania Izby gmin i rozpisania nowych wyborów.

Kiedy by się te wybory odbyły, dziś jeszcze niewiadomo. Trzecie czytanie budżetu dopiero rozpoczęło się w Izbie gmin. Potem budżet przejdzie do Izby lordów, gdzie praca nad nim potrwa przynajmniej miesiąc, tak, że gdyby lordowie zdecydowali się na ostateczne jego odrzucenie, to nie nastąpiłoby to przed początkiem grudnia, wobec czego nowe wybory mogłyby się odbyć dopiero w styczniu.

Obie strony mają więc dość czasu, aby się do wyborów przygotować należycie, co też czynią z nieznaną gdzieindziej energią. Szczególnie gorączkową działalność rozwijają w tym kierunku dwie ligi: budżetowa i antybudżetowa. Liga budżetowa rozpoczęła swoją akcyę 9 lipca t. j. przed trzema miesiącami, w ciągu którego to czasu urządziła ona już w samym tylko Londynie 375 zgromadzeń, na najbliższe zaś dwa tygodnie zapowiedziała dalszych 100 zgromadzeń, t. j. po sześć na dzień. Wedle najskromniejszych obliczeń, liczba uczestników tych zgromadzeń przekroczyła już dawno jeden milion. Liga wydzierżawiła nadto wszystkie zakłady kąpielowe w Londynie, ponieważ inne sale okazały się za szczupłemi. Oprócz agitacyi ustnej, Liga prowadzi gwałtowną agitacyę w prasie.

Dotąd rozpowszechniła ona kilka milionów broszur i odezw, a także zamówiła mnóstwo artystycznych afiszów, które już teraz zaczynają pojawiać się na ulicach Londynu. Na afiszach tych w sposób humorystyczny przedstawione są kłopoty i nieszczęścia, jakie wynikną dla lordów z uchwalenia budżetu.

Rozumie się samo przez się, że Liga antibudżetowa także gruszek w popiele nie zasypia, ale rozporządzając jeszcze większemi funduszami, odpowiada na każde zgromadzenie — zgromadzeniem, na każdą broszurę liberalną, broszurą konserwatywną, na każdą odezwę budżetową, odezwą unionistyczną i imperyalistyczną.

W ostatnich kilkunastu dniach naprężenie ogólne wzmogło się jeszcze bardziej, ponieważ sam król — rzecz to w Anglii niebywała — wmięszał się do wielkiego sporu, naturalnie jak przystało tak wyjątkowo taktownemu królowi, jak Edward VII, tylko w charakterze bezstronnego medyatora. Sposób, w jaki król stara się wpłynąć na obie strony, nakłaniając je do kompromisu, jest ściśle konstytucyjny i świadczy o tem, że król Edward, w przeciwstawieniu do innych swoich kolegów na tronach, rozumie dobrze ducha czasu i wie, do kogo należy przyszłość.

Niedawno otrzymał zaproszenie do króla przewódca konserwatystów lord Rosebery do Balmoralu. Nazajutrz zaś po tej wizycie, w konserwatywnych dziennikach glasgowskich pojawiły się artykuły, doradzające lordom przyjęcie budżetu... Przed tygodniem znowu Asquith otrzymał telegraficzne zaproszenie do tego samego Balmoralu, skąd wrócił tak utemperowany, że — jak ostatnie depesze donoszą — zganił kanclerzowi skarbu Lloydowi Georgeowi jego znaną mowę w Newcastle, jako zbyt radykalną...

Tak więc sam król Edward, który już tyle razy okazał podziwienia godny takt i subtelny rozum w stosunkach z mężami stanu, pracuje obecnie nad zażegnaniem walki, w właściwy sobie, bardzo trafny sposób, odgrywając tę rolę czynnika wyrównawczego, którym powinien być dobry król, nie mający szczególnego interesu ani w utrwaleniu wszechwładztwa magnatów, ani w ostatecznym tryumfie klas niższych.

Czy ten wpływ bardzo i słusznie popularnego króla oddziała na przebieg niesłychanie doniosłego i zasadniczego sporu budżetowego, dzisiaj nikt odgadnąć nie może. Nie brak jednak objawów, że lordowie w osobach swoich najwybitniejszych przywódców ulegają pełnej taktu interwencyi szanowanego króla, co przejawia się przedewszystkiem w szerzeniu się wiadomości, iż Izba lordów budżet przyjmie. Gdyby wiadomości te okazały się prawdziwemi, to wówczas naturalnie Izba gmin nie byłaby rozwiązaną, a partya liberalna mogłaby spokojnie przystąpić do przeprowddzenia dalszych reform, które społeczeństwu angielskiemu przyrzekła.

Z ruchu kobiecego.

(Zgromadzenie 8.000 sufrażystek w Londynie. — Ich ofiarność. — Towarzystwo sufrażystek w Paryżu. — Ibsen wobec ruchu kobiecego).

W tych dniach niestrudzona pani Pankhurst, sędziwa przywódczyni sufrażystek angielskich, zwołała do hali Alberta w Londynie zgromadzenie, na które przybyło około 8.000 sufrażystek. Mityng ten był protestem przeciwko przymusowemu żywieniu tych sufrażystek, które skutkiem wyroku sądowego znajdują się w więzieniu Winson Green w Birminghamie za gwałty demonstracyjne, a które, podjąwszy wytrwałą głodówkę, są obecnie żywione przemocą. Pani Pankhurst, powitana rzeczywistą burzą oklasków, wypowiedziała płomienną mowę, po której zerwała się powtórna burza okrzyków i oklasków, jakiej od dawna nie było w halli Alberta.

„Siostry nasze — mówiła pani Pankhurst — wtrącone zostały do więzienia Winson Green, ponieważ dopuściły się ekscesów. Dobrze, ale to, co one uczyniły, jest tylko słabem echem tego, czego się dopuszczają mężczyźni, odkąd istnieje polityka. Uwięzione kobiety znajdowały się na niezmiernie wysokich dachach naokoło budynku, w którym przemawiał mr. Asquith. — Wywiązała się prawdziwa walka. Po jednej stronie znajdowała się garść kobiet, których jedyną bronią były pisma ulotne, po drugiej masa policyantów, którzy nie chcieli kobietom pozwolić na rozrzucanie owych pism". Opisawszy walkę, która się wywiązała pomiędzy policyą a sufrażystkami, oświadczyła pani Pankhurst, że walki sufrażystek są polityczne, podobnie, jak walki w czasie rewolucyi angielskiej, zakończonej straceniem Karola I. Na ostatek zawiadomiła mówczyni swoje zwolenniczki, że wyjeżdża w podróż agitacyjną do Ameryki. Gdy następnie przewodnicząca obrad pani Pethik Lawrence wezwała uczestniczki zgromadzenia do uzupełnienia jednomilionowego funduszu, do którego jeszcze brakuje 50 tysięcy koron, w przeciągu kilkunastu minut sufrażystki złożyły 75 tysięcy. Umiarkowane żywioły w Anglii są nieprzychylnie usposobione dla sufrażystek, podziwiają jednakże ich wytrwałość i ofiarność.

Podobny ruch zaczyna kiełkować we Francyi. W lutym b. r. powstało w Paryżu towarzystwo pod nazwą „Union francaise pour le suffrage des femmes". Stowarzyszenie to liczy obecnie dopiero 120 członkiń, ale jest bardzo ruchliwe i rozwinęło żywą agitacyę. Sufrażystki francuskie są skromniejsze od angielskich i żądają na razie tylko gminnego prawa wyborczego czynnego i biernego dla kobiet. W tym duchu jeden z deputowanych wniósł w Izbie wniosek, a przed kilku dniami zjawiła się w sprawie tej deputacya wymienionego towarzystwa u prezydenta gabinetu Brianda. W przeciwieństwie do angielskiego premiera Asquitha przyjął Briand deputacyę i zażądał od niej dokładnego przedstawienia żądań. Briand oświadczył, że osobiście jest przychylnie usposobiony dla wielu postulatów ruchu kobiecego, ale rozstrzygnięcie sprawy zależy od rady ministrów.

W tych dniach ukazała się w czterech tomach pośmiertna spuścizna literacka Ibsena. Znajdują się tam zajmujące karty, ulotne myśli, aforyzmy o kobietach. Ibsen staje po stronie kobiet i potępia przestarzały porządek społeczny. Oto niektóre aforyzmy:

„Nowożytne społeczeństwo nie jest społeczeństwem ludzkiem, ale jedynie społeczeństwem męskiem. Gdy wolnościowo usposobieni mężczyźni chcą podnieść społeczne stanowisko kobiet, wtedy dowiadują się przedewszystkiem, jak opinia publiczna, to jest mężczyźni, zapatruje się na to. Wygląda to tak, jak gdyby zapytywano wilka, czy zgadza się na ochronę owiec".

Jako zwolennik emancypacyi występował Ibsen od najwcześniejszych lat swoich. Gdy podczas jego pobytu w Rzymie „towarzystwo skandynawskie" miało wybrać bibliotekarza, powstał Ibsen i głośno zapytał: „Dlaczego nie bibliotekarkę?" Wtedy, było to w lutym 1879 r., żądał Ibsen, ażeby kobiety w owem stowarzyszeniu miały na równi z mężczyznami czynne i bierne prawo wyborcze, a później żądanie to rozszerzył ze stowarzyszenia na arenę polityczną. „Dlaczego mamy upokarzać kobiety? wołał Ibsen. — Czy w tem towarzystwie może ktoś twierdzić, że kobiety muszą ustępować mężczyznom pod względem inteligencyi, wiedzy, artystycznego uzdolnienia? Słyszałem, że kobiety intrygują tutaj. Otóż nie będą intrygowały, gdy będą ponosić odpowiedzialność, mając prawo wyborcze. A więc czego się boicie? Czy może osławionej niepraktyczności kobiet w interesach? Gdyby nawet kobiety były rzeczywiście tak niepraktyczne, jak twierdzić raczą niepraktyczni panowie, to czy n. p. artyści odznaczają się praktycznością?"

Nie wiemy jaki skutek odniosła ta mowa Ibsena, ale tutaj chodzi nam o zapatrywania wielkiego pisarza na ruch kobiecy. Nieustannie chwali też Ibsen w swoich zapiskach zmysł porządku, którym odznaczają się kobiety. Ibsen pomiędzy innemi notuje: „Pewien kompetentny człowiek powiedział mi, że gdyby państwo powierzało posady kasyerów kobietom, to byłoby o wiele mniej deficytów i sprzeniewierzeń".

Kronika.

Kraków, 16 października.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania:

P. B. S. z Brazylii przesłał 48 koron 90 hal., p. Jan Nowak, nauczyciel, zebrał na konferencyi nauczycieli w Nowym Sączu 24 kor., p. dr Giedroyć Franc. z Warszawy przesłał 26 kor., Koło T. S. L. w Tuchowie przesyła 30 deklaracyj na łączną kwotę 1.503 kor., zebranych od pp.: dr Agasstein 60 kor., Broda 4 kor., Chaudier Marya 60 koron, Teodorowicz Róża z Rzepiennika 120 kor. Gerhardt 60 kor., dr Iglatowski 120 kor., Janiga 50 kor., Jordan z Jodłówki 100 kor., Klimek Bolesław 60 kor., Klimek Józef 30 kor., Kowalski 12 kor., Langer 60 kor., Lasko 60 kor., Maraszewski 120 kor., Matakiewicz 50 kor., Murdza 60 koron, Piotrowski 36 kor., Podobińska 5 kor. jednorazowo, Rudnicki 60 kor., Soryś 30 kor., Szybalski 60 kor., Wort 60 kor., Wilczek 60 kor., Wolf 120 kor., Winkowa 30 K, Marszchalko 50 kor., K. Król 2 kor. jednorazowo, J. Rybiański 6 kor., J. Stec 1 kor. jednorazowo, Fr. Szczepan 2 kor. jednorazowo. Ks. Jul. Knopp, katecheta w Borszczowie deklaruje 50 kor., p. Michał Rossknecht z Okocimia złożył jednorazowo 50 kor.

Na jubileusz Muzeum narodowego do Krakowa delegowała Rada m. Lwowa, wiceprezydenta dr. Rutowskiego i radnych Ihnatowicza, Śliwińskiego, dr. Tomaszewskiego i dr. Dwernickiego.

Telefon Poznań-Kraków. Z dniem 15 października urządzono połączenie telefoniczne między Poznaniem a Krakowem. Można się porozumiewać w dniach powszednich od 7 do 9 rano i od 7 do 12 w nocy, w niedzielę i święta latem od 7, a zimą od 8 rano przez cały dzień do 10 wieczór.

Loterya T. S. L. Jak wiadomo, ciągnienie loteryi T. S. L. odbędzie się nieodwołalnie dnia 30 grudnia b. r., a od wyniku jej zależy zrealizowanie wielu zadań kresowych tego Towarzystwa. — Ostatni kwartał przed ciągnieniem decyduje zazwyczaj o istotnem powodzeniu przedsiębiorstwa. Wobec tego zarząd główny T. S. L. zwraca się w tej drodze z gorącem wezwaniem do wszystkich agencyj, posiadających losy T. S. L. do sprzedaży, jak również do wszystkich osób, którym losy rozesłano, aby uzyskaną dotąd gotówkę ze sprzedaży losów bezzwłocznie odesłały do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15), a zarazem usilnych dołożyły starań, aby pozostałe losy jak najrychlej zostały rozsprzedane. Przypomnieć należy, że główna wygrana 10.000 koron, w sztabie złota, niemniej liczne wygrane w postaci cennych dzieł sztuki, powinny być zachętą dla kupujących losy T. S. L., a cel loteryi, poparcie pracy narodowej na zagrożonych kresach, stanowić o jej powodzeniu.

Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu wczoraj odbyło pierwsze powakacyjne posiedzenie pod przewodnictwem prof. Kazimierza Morawskiego w sali konferencyjnej gimnazyum św. Jacka. Zastanawiano się nad sposobami, zmierzającemi do powiększenia funduszów Towarzystwa, przez urządzenie balu, „żywego dziennika", oraz wydanie kartek fotograficznych z kolonii w Porębie Wielkiej. Nastąpiło sprawozdanie kierownika kolonii prof. Władysława Kocha, które wydział z uznaniem i podziękowaniem przyjął do wiadomości. Kolonia tegoroczna liczyła 50 uczestników, a pobyt jej na świeżem powietrzu wydał bardzo pomyślne rezultaty. Wydatki wynosiły 5257 kor. 37 hal., którą to kwotę komisya kontrolująca sprawdziła i uznała szczegółową zgodność przedłożonych rachunków. W roku obecnym na wzór kolonii w Porębie Wielkiej, weszły w życie kolonie w Podsobniu, Ślemieniu i Zembrzycach. Ten sukces winien być bodźcem dla krakowskiego Towarzystwa, aby z rokiem przyszłym dać wyraz istotnej potrzebie i założyć drugą kolonię.

Po dłuższej dyskusyi nad sprawą inwestycyj kolonii, sekretarz odczytał zaproszenie komitetu polskiego kongresu pedagogicznego, celem wzięcia udziału w posiedzeniach. Uchwalono poruczyć ten obowiązek prof. drowi Dawidowskiemu, któremu kierownik kolonii dostarczy odpowiedniego materyału.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Zwołane na niedzielę 17 b. m. o godz. 10 przed południem walne zgromadzenie członków Tow. strzeleckiego, z powodu przypadającego na ten dzień obchodu Słowackiego, nie odbędzie się.

W czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego (Szpitalna 18) w poniedziałek 18 października wygłosi p. Mieczysław Zielenkiewicz odczyt na temat „Popularny wykład sztuki". Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Odczyty p. Teresy Lubińskiej, na temat „Domu strzegła, kądziel przędła, matką była" — odbędzie się w poniedziałek 18 b. m., w sali muzeum techniczno-przemysłowego, przy ulicy Franciszkańskiej, o godzinie 7 wieczorem.

P. Marya Dulębianka, w przejeździe przez Kraków, wypowie odczyt „Stronnictwo jutra". Po odczycie odbędzie się dyskusya. Termin odczytu podany będzie w czasie właściwym.

Rozkopanie ulic. Od dłuższego czasu prowadzone są w Krakowie roboty kanałowe, zakładanie nowych przewodów automatycznego telefonu, oraz asfaltowanie bruków, wskutek czego wiele ulic zostało rozkopanych. W niektórych ulicach, tam mianowicie gdzie zakładane są nowe kanały, rozkopano bruk na znacznej głębokości, a niezawsze dostatecznie są one zabezpieczone przed wypadkami. Wczoraj wieczór w ul. Floryańskiej na pomost deskowy, zasłaniający głęboki rów, wjechał wóz z końmi, który w jednej chwili wpadł do rowu, łamiąc cienkie deski. Szczęściem obeszło się bez groźniejszego wypadku, gdyż woźnica spadł na konie, a te zdołały się zatrzymać po drugim brzegu rowu. Stanowczo należy dbać więcej o bezpieczeństwo pod tym względem, co należy bezsprzecznie do kierowników robót ulicznych.

Więcej światła. Mieszkańcy ulicy Helców żalą się na przerażające ciemności, jakie panują w tej ulicy, z powodu kompletnego braku latarń gazowych. Obecnie jest to ulica prawie w całości zabudowana i dosyć ludna, a znajduje się przy niej olbrzymi gmach, zakład Helclów, przed którym jedynie stoją dwie latarnie. Z powodu mroku, w jakim tonie cała ulica, przejście przez nią o zmierzchu połączone jest z niebezpieczeństwem dla przechodniów. Należałoby w interesie ogólnym zaprowadzić więcej latarń, o które usilnie proszą obywatele, zamieszkujący tę ulicę.

Umysłowo chory Michał Remin, wyszedł 14 b. m. rano z mieszkania swego przy ul. Podzamcze l. 3 i dotąd nie wrócił. Zaginiony mówił wiele o samobójstwie, a w szczególności o utopieniu się i często zachodził nad Wisłę w stronę Podgórza. Dotychczasowe poszukiwania nie wydały żadnego rezultatu i rodzina tą drogą prosi o informacyę, jeśliby je kto posiadał o zaginionym.

Z kraju.

Bandytyzm w kraju naszym. Piszą nam z Jasła: W lasach powiatu gorlicko-jasielskiego ukrywa się od przeszło dwóch tygodni sześciu bandytów, ściganych przez ośmnastu żandarmów oprócz chłopów i innych pomocników. Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa, że kilkakrotnie żandarmerya napotkała na obozujących bandytów, którzy za każdym razem zdołali „cofnąć się w porządku". Tymczasem ten stan rzeczy wytworzył w całej okolicy atmosferę strachu, w której wyrastają nader bujne kwiatki fantazyi, trujące życie spokojnych ludzi w całej okolicy. Nie ma dnia, w którymby jakiś „ktoś" nie widział na „własne oczy" kilku podejrzanych ludzi w pobliskim lasku, w krzakach, w piwnicy lub na dachu. Robi się gwałt, alarmuje się pobliskie posterunki żandarmeryi, i zakłóca sen wszystkim szczęśliwym posiadaczom jakiejś własności. Świeżo wójt w Siepietnicy, pasąc bydło, miał zobaczyć w lasku p. Gintowtta sześciu cyganów węgierskich, ściganych obecnie w okolicy Muszyny. Cała okolica w chwili, kiedy to piszę, zmobilizowana w lasku siepietnickim. Wygląda to wszystko na razie na „romantyczność", trudno bowiem uwierzyć, aby cyganie węgierscy potrafili tak subtelnie kpić z naszych organów bezpieczeństwa.

Pożar w Borysławiu. Lwowski „Głos" donosi z Borysławia pod d. 14 b. m.: Wczoraj rano o g. 9 i pół powstał na szybie naftowym firmy D. Fanto i spółka pożar, spowodowany eksplozyą. Przyczyna eksplozyi dotychczas nie jest wiadoma, przypuszczać jednak należy, że powstała od tarcia, wywołując eksplozyę gazową. W szybie tym wydobywano ropę, tłokując „hasplem". Kilka już szybów spłonęło w podobny sposób. Ogień zniszczył całe zabudowanie i urządzenie szybu; na szczęście wypadku z ludźmi, którzy z budki, mieszczącej „haspel", mogli w chwili wybuchu wybiedz, nie było. Szkody materyalne wynoszą przypuszczalnie około 30 tysięcy koron.

Skawina, 14 październ. Sprawa wywłaszczenia gruntów pod budowę kanału spławnego Dunaj—Odra—Wisła idzie bardzo wolnem tempem, nie wiadomo z jakiej przyczyny. Korzystają z tej zwłoki spekulanci, którzy wykupują grunta od włościan już teraz, aby potem przy wykupnie módz wyśrubować wysokie ceny od rządu. Z powodu zwłoki zatem w wykupnie, rząd będzie zmuszony zapłacić za wywłaszczyć się mające grunta ceny dwa razy wyższe.

Gorlice, 14 października. (Rada miejska. — Tow. upiększenia miasta). Nowowybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając marszałkiem posła Długosza, wicemarszałkiem p. radcę Smoleckiego. Do wydziału powiatowego weszli pp. dr Dziubczyński, dr Stern, dr Szczaniecki, ks. Kopyściański i ks. Kędra z Łużny. Dotychczasowy marszałek p. Płocki skupił na sobie 9 głosów, nie ulegających bezwzględnie wpływom starostwa.

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu zajmowała się między innemi także i kwestyą uzyskania dla naszego miasta zasiłku z Wydziału krajowego po zniesieniu prawa propinacyi z końcem roku przyszłego. Dotychczas miasto nasze z poddzierżawy propinacyi i gminnych opłat konsumcyjnych miało rocznego dochodu około 40.000 koron, który z końcem przyszłego roku zupełnie odpadnie. Gorlice bowiem należą do owych pięciu miast galicyjskich, które od $2^1/_4$-milionowego zasiłku rządowego po ustaniu prawa propinacyi — są wyłączone. Specyalnie gmina nasza tym ubytkiem w stałych dochodach została zaskoczoną w chwili najkrytyczniejszej, kiedy miasto ma przystąpić do kreciowych inwestycyj, kiedy dodatki do podatków już dziś dochodzą 50 procent.

W tej sytuacyi nasza reprezentacya gminna zmuszoną jest zdać się na pośrednictwo czynników zupełnie nam obcych — wobec braku własnego rzecznika w Sejmie. W mieście naszem niema bowiem ani jednego obywatela, któryby dziś jeszcze miał zaufanie do „naszego" posła ks. Pastora. To też rada miejska wybrała deputacyę z trzech członków, która za pośrednictwem posła Długosza i innych życzliwych nam posłów ma czynić starania u władz krajowych, celem uzyskania ekwiwalentu za dochód z poddzierżawy propinacyi.

Towarzystwo upiększenia miasta zwróciło się do Rady miejskiej z całym szeregiem postulatów i projektów, których realizacya w interesie rozwoju miasta byłaby bardzo pożądaną. Na razie wydelegowała Rada trzech członków do unormowania stosunku prawnego Tow. upiększenia miasta do magistratu. W tem miejscu zwracamy uwagę Towarzystwa zarówno jak i magistratu na wprost „dzikі" wygląd ulicy Mickiewicza po osmarowaniu sklepów w nowowybudowanej kamienicy denerwującą wprost kakofonią kolorów. Na tym punkcie zaczyna się właściwie pole działalności Towarzystwa upiększenia miasta.

Nowy Targ, 14 października. (Niepoprawni. — Niemieckie „pamiątki"). Starostwo tutejsze nie może się pogodzić jeszcze z tem, że „Neumarkt" należy już do przeszłości. Obowiązuje teraz już tylko nazwa „Nowy Targ", tymczasem na pismach starostwa pisze się „Neumarkt am..." Stampilia naturalnie jest niemiecka: „K. k. Bezirkshauptmannschaft". Quosque tandem?

Powracający z wycieczki do Jerozolimy (w sierpniu) włościanie, poprzywozili różne pamiątki z napisami niemieckiemi. Chłopi ogromnie są tem dotknięci, bo nie wiedzieli, że kupują artykuły niemieckiego wyrobu.

Zakopane, 15 października. Tow. domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia w Zakopanem" ogłosiło sprawozdanie za rok 1908 — 1909. Prezes Tow. dr Żychoń konstatuje w „Słowie wstępnem", że pensyonarzom nie groził w tym roku ani razu brak obiadu; książka kasowa wykazuje, że z sumy 30.000 koron długów naszych pozostało tylko 17.000; sekretarka oblicza, że mieliśmy aż 107 chorych, że koszt utrzymania jednego przez miesiąc wynosi mniej, jak kiedykolwiek dotąd, że bez skrzywdzenia nikogo, tylko 18 pensyonarzom udzieliliśmy kredytu; lekarz przedkłada dobre wyniki leczenia. Zwróciwszy uwagę, że i z zewnątrz dobre są wiadomości: grupy młodzieży pomagały instytucyi, Sejm przyznał po raz pierwszy subwencyę, dr Żychoń kończy swe uwagi następującemi słowy: „Ale jeszcze biedni jesteśmy i daleka przed nami droga. Do płacenia mamy jeszcze dosyć długów, a zdając sobie sprawę, że nasz dom nie jest odpowiednim, nie pozbywamy się myśli i nadziei wybudowania odpowiedniego i z pewnością go wybudujemy."

Następują cyfry. Dochody z przedsiębiorstw przyniosły 2700 kor. 25 h., zapomogi 1664 kor. 04 h.; resztę wydatków pokrywają legaty. Podanie do ministerstwa o zapomogę z 2,000.000 funduszu antigruźliczego odrzucono i to z tej przyczyny, że w podaniu użyto wyrażenia „zagrożeni gruźlicą", zamiast „chorzy na gruźlicę". Nie zrażony odmową, wniósł zarząd prośbę ponownie.

Cyfra leczonych doszła do znacznej wysokości: 107, o 22 więcej, niż w roku ubiegłym. Kobiet leczyło się 11, mężczyzn zaś 96. Z roku zeszłego zostało 19; w ciągu roku przeto przyjęto 88 osób. Z ogólnej liczby 107 pensyonarzy, z wyższych zakładów naukowych w Galicyi było: słuchaczów wszechnicy w Krakowie i we Lwowie 26, politechniki we Lwowie 4, akademii rolniczej w Dublanach 2, rygorozantów 6, stud. teol. 1.

Uczniów szkół średnich galicyjskich: gimnazyalnych 21, szkoły realnej 8, seminaryum nauczycielskiego 5, szkoły przemysłowej 1, szkół handlowych 2, absolwentów gimnazyum 4, uczniów szkoły ludowej 2. Ogółem z Galicyi było 82, z zaboru rosyjskiego i Rosyi 22, z zagranicy 3.

Członków założycieli liczy Tow. 77, wspierających 173, zwyczajnych (słuchaczy wyższych zakładów naukowych) 1.436.

Podając tych kilka szczegółów do wiadomości publicznej, należy jak najgoręcej zachęcić ogół do popierania tej ważnej i już tak poważnej — instytucyi.

Jarosław, 15 października. (Wiec urzędniczy. Sprawy szkolne.) Dnia 10 b. m. odbył się, pod przewodnictwem p. Czauderny wiec urzędniczy. — Uchwalono znane rezolucye w sprawie pragmatyki służbowej i polepszenia awansów.

Na dolno-leżajskiem przedmieściu powiększono

szkołę ludową z 2-klasowej na 4-klasową i umieszczono w nowowybudowanym gmachu, czem uczyniono zadość życzeniu tamtejszych mieszkańców, którzy musieli swoje dzieci w zimie, w czasie ciężkich mrozów do szkół do miasta posyłać.

Tragiczny wypadek. Z Nowego Sącza donoszą: W poniedziałek 11 b. m. zdarzył się tragiczny wypadek we wsi Tylicz, leżącej w powiecie nowosądeckim. Siedmnastoletnia córka, tamtejszego księdza ruskiego, Węgrzynowiczówna, wyszła na przechadzkę. Wtem zabiegły jej drogę dwa rozkiełzane konie, pędzące samopas i wpadły na nieszczęśliwą. Lekarze stwierdzili wstrząśnienie mózgu. Stan p. Węgrzynowiczówny jest bardzo groźny i chwilowo tylko odzyskuje ona przytomność.

Sambor, 14 październ. Egzamin dojrzałości w terminie jesiennym w gimnazyum tutejszem zdali: Eugeniusz Albiński, Süsche Bekser, Eustachy Kulczycki, Włodzimierz Ortyński (z odzn.), Maryan Piotrowicz, Ksenofont Sielecki, Kazimierz Żyborski, Jakób Kittay, Julian Kobyłecki, Włodzimierz Kobyłecki, Eustachy Kuspyś, Michał Wierzbiański. Reprobowano na pół roku 2.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Przemyślu, założone na wiosnę b. r. i rozwijające żywą działalność, wydało odezwę, w której przedewszystkiem stwierdza, że rękopiśmienne i biblioteczne zbiory towarzystwa wzrosły ogromnie, obejmujące z górą 3.000 dzieł i 2.000 rękopisów, nadto zaś posiada towarzystwo zbiór monet, pieczęci, sztychów i t. p. Świadczy to, że towarzystwo to spełnia swoje zadanie i jest potrzebne, ażeby jednakże mogło na przyszłość sprostać dalszym zadaniom, potrzebuje pomocy społeczeństwa. O tę pomoc zwraca się towarzystwo za pomocą wymienionej odezwy do ogółu, prosząc o zbiory, dokumenty i pamiątki, odnoszące się do Przemyśla, tudzież o zapisywanie się na listę członków towarzystwa. Członek założyciel płaci jednorazowo 100 koron, wspierający conajmniej 12 koron rocznie, a zwyczajny 4 korony. Wszystkie listy i posyłki przyjmuje sekretarz towarzystwa profesor Feliks Przyjemski, w Przemyślu, ul. Węgierska 7 II p. Sądzimy, że odezwa ta odniesie pożądany skutek. Za granicą tego rodzaju instytucye cieszą się wydatnem poparciem społeczeństwa.

Duszołapstwo. Jak z Tarnopola donoszą, w tamtejszym powiecie kwitnie duszołapstwo polskich dzieci jak w najlepsze. Odczuwać się daje już pewien zorganizowany system, posługujący się podstępem, a nawet groźbami. W Ostrowie jest sobie wikary ruski ks. Piskida, który w sposób niewłaściwy i oburzający namawia włościan do odstępstwa religijnego, spowiada dzieci polskie już w 7 roku, odciąga ich od szkoły polskiej. Te fakty i inne będą przed właściwem forum poruszone, aby położyć koniec tej nielicującej z suknią duchowną działalności.

Ze świata.

Kongres lekarzy rządowych rozpoczął wczoraj swoje obrady w Wiedniu. Honorowy prezydent profesor dr Ernest Ludwig powitał zebranych krótką przemową. Imieniem ministra spraw wewnętrznych powitał uczestników kongresu szef sekcyi Simonelli, następnie uczynił to samo namiestnik Austryi Dolnej, hr. Kielmansegg, tudzież burmistrz m. Wiednia, Lueger. Następnie rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Milionerzy w Prusach. Według zestawień prof. Wolfa w czasopiśmie dla nauk społecznych („Zeitschrift für Socialwissenschaft"), liczy się w większych miastach pruskich na 1000 płacących podatki (na mocy opodatkowania zastępczego dochodowym państwowym za rok 1908—1910) milionerów: Charlottenburg 32.9, Frankfurt n. M. 28.4, Wiesbaden 24.8, Dyseldorf 22.0, Berlin 21.9, Akwizgran 20.2, Elberfeld 18.1, Kolonia 16.1, Barmen 15.2, Essen n. R. 14.2, Dortmund 10.9, Magdeburg 10.5, Wrocław 9.6, Hanower 9.6, Hala 9.2, Kassel 8.5, tyleż Krefeld, Altona 7.7, Duisburg 7.5, Bochum 6.8, Szczecin 6.4, Gelsenkirchen 6.4, Erfurt 6.2, Poznań 5.6, Kilonia 5.6, Schöneberg pod Berlinem 4.7, Gdańsk 4.7, Rixdorf pod Berlinem 3.4, Królewiec 3.3.

Referendum. Z powodu znanego konfliktu pomiędzy angielską Izbą gmin, a Izbą lordów z powodu zaprowadzenia nowych podatków, które Izba lordów pragnie z całych sił odrzucić, rząd angielski zamierza do konstytucyi wprowadzić tak zwane referendum. Otóż instytucya referendum istnieje w Szwajcaryi i tworzy konstytucyjny przywilej narodu, mającego rozstrzygać o pewnych ustawach i projektach ustaw, wniesionych w ciele prawodawczem. Niektóre kantony szwajcarskie posiadały referendum od dawnych czasów, inne od roku 1863, cały zaś związek szwajcarski od roku 1874.

Referendum związkowe jest fakultatywne, to znaczy ustawy i rozporządzenia ogólnie obowiązujące są wtedy przedkładane ludowi do rozstrzygnięcia zapomocą głosowania, jeżeli tego zażąda bądź 30.000 obywateli uprawnionych do głosowania, bądź 8 kantonów. W poszczególnych kantonach jest referendum obowiązkowe, jeżeli wszystkie ustawy i wszystkie wydatki, przekraczające pewną kwotę, muszą być przedłożone ludowi. Tak jest w niektórych kantonach, n. p. Zurychu, Bernie i t. d. Fakultatywnem, czyli warunkowem jest referendum w tych kantonach, w których, podobnie jak w Związku, ustawy i rozporządzenia tylko wtedy dostają się pod referendum ludu, jeżeli tego w pewnym terminie zażąda pewna minimalna liczba obywateli. Tak jest w Lucernie, Bazylei i t. d.

Z aeronautyki. O podróży do bieguna północnego zapomocą balonu systemu Zeppelina miał berliński aeronauta Hergesell odczyt w Chrystynii. Otóż w lecie roku przyszłego ma balon z hr. Zeppelinem i ks. pruskim Henrykiem udać się na Spitzbergen celem przygotowawczych [illegible]. W r. 1912 [illegible] mają na Spitzbergen wyruszyć dwa balony. [illegible] bez drugi [illegible] będzie służyć jako rezerwa. Każde przedsięwzięcie [illegible] 8 dni razem z pobytem na lodzie. Przy szybkości 30 kilometrów na godzinę [illegible] 3.000 kilometrów w 100 godzin [illegible], licząc [illegible], który [illegible] pomiary [illegible] do bieguna [illegible].

Powtórnie zapowiedziane przybycie do Juvisy prezydenta republiki francuskiej Fallièresa zwabiło na pole lotów ogromne masy widzów. Pewno rozczarowanie sprawiła publiczności nieobecność Blériota, który musiał wyjechać do Budapesztu. Wreszcie przybył Fallières w towarzystwie swojej żony. Poprzednio znaleźli się na trybunach prezydent gabinetu Briand i ministrowie Millerand, Barthou, Trouillot, generał Brun, tudzież gubernator Paryża generał Dalstein. Rozpoczęły się loty. Latham wzniósł się w powietrze, ale wnet wylądował, gdyż wiatr był zbyt silny. Paulhan okrążył dwa razy pole lotów, zaś hr. Lambert wcale nie mógł się wznieść z powodu zepsucia swojej maszyny. Gobron okrążył 6 razy małą arenę, a wreszcie Paulhan okrążył całe pole 11 razy. Inne loty nie powiodły się.

Profesor Drygalski o biegunie północnym. Znany badacz okolic podbiegunowych, profesor Eryk Drygalski, wygłosił w Wiedniu odczyt o biegunie północnym. Dr Drygalski podniósł, że w okolicy bieguna północnego skupiają się niejako klimatyczne i magnetyczne zjawiska ziemi, które można tam najlepiej badać. Biegun ma znaczenie tylko jako ognisko tych zjawisk i dlatego bezprzedmiotowym jest spór, czy Cook rzeczywiście odkrył biegun matematyczny. Obecne wyprawy do bieguna mają cele naukowe, dawniejsze zaś były przedsiębrane w celach praktycznych, a mianowicie dla znalezienia przejazdu północno-zachodniego i północno-wschodniego. Wyprawy te nie osiągnęły celu, ale wzbogaciły wiedzę geograficzną. Profesor Drygalski nie sądzi, ażeby Cook popełnił oszustwo. Pominąwszy już tę okoliczność, że Cook do czegoś podobnego nie jest zdolny, znawca natychmiast rozpoznałby fałszerstwa w zapiskach Cooka. Trzeba czekać, aż dr Cook otrzyma swoje zapiski. Świadectwo Eskimosów nie ma żadnej wartości. Eskimosi są tak dobroduszni, że można w nich wmówić każdą odpowiedź.

Gruby prezydent. Podczas niedawnej podróży prezydenta Stanów Zjednoczonych Tafta do zachodnich prowincyj zdarzały się ciągłe wypadki komiczne z powodu ogromnej tuszy prezydenta. Podczas uczty w Kansas City usiłował Taft bezskutecznie usiąść na krześle, osobno dla niego zrobionem. Nie pozwalał na to — jak się aktualnie wyraził jeden z dzienników — południowy biegun prezydenta. Wreszcie odrąbano poręcze siekierą i Taft zajął miejsce na krześle. W Colorado Springs runęło łożko pod Taftem. Na jednym ze szczytów gór Skalistych uradował się Taft ogromnie, spostrzegłszy, że waży zamiast 340 „tylko" 328 funtów. Ale radość jego wnet się rozwiała, kiedy mu wytłumaczono, że utrata wagi jest tylko pozorna i przypisać ją należy temu, że Taft znajdował się na poziomie o 2 kilometry wyższym od poziomu Waszyngtonu.

Dzisiejszy numer pamiątkowy „Nowej Reformy", poświęcony uczczeniu jubileuszu Słowackiego zawiera 12 stronnic.

W dziale literackim znalazły pomieszczenie następujące artykuły: Marya Konopnicka: „Inwokacya" (wiersz); Eliza Orzeszkowa: „O Lilli, Róży i harfiarzach"; Pr. Tadeusz Grabowski: „Liryk-patryota"; J. Pietrzycki: „Kordyan-Anhelli"; Wł. Prokesch: „Teatr Słowackiego"; Cezary Jellenta: „Druid polski"; X.: Daty z życiorysu Juliusza Słowackiego i wiadomość o rodzinie poety.

Z uniwersytetu. P. Salomon Juda Cypres, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień ora praw.

Ślub p. Bron. Skąpskiego, artysty dramatycznego literata, syna Stanisława, urzędn. sąd., z p. Zofią Przybecką z Filadelfii, odbył się dziś w kościele SS. Dominikanek w Krakowie. Związek pobłogosławił ks. przeor Zaczek.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych: Wł. Angielskiego i M. Gołąba w Żółkwi, J. Momota i Szcz. Krzyżanowskiego w gimn. II polsk. w Tarnopolu, Leona Redkiewicza w gimn. ruskiem w Przemyślu, T. Sribnego w gimn. akademickiem we Lwowie, Eug. Forostynę i B. Paczowskiego w filii gimn. akad. we Lwowie, M. Krawczyka w gimn. VII we Lwowie, J. Gładysza w gimn. VIII we Lwowie, M. Dąbrowskiego w gimn. III w Krakowie, R. Chymiakowskiego w Kamionce Strumiłowej, K. Sporna w Przemyślu na Zasaniu, J. Bełtowskiego w gimn. I polskiem w Stanisławowie, ks. E. Baranowskiego zast. katechety rel. gr.-kat. w Buczaczu; zamianowała zastępcami nauczycieli w seminaryach nauczycielskich: K. Zimmermanna i J. Hrehorowicza w Rudniku, M. Piskora w Rzeszowie, E. Knoblocha w sem. męskiem we Lwowie; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: dr S. Wagmanna do gimn. ruskiego w Przemyślu, Br. Bryckiego do Jarosławia, Fr. Janczyka do gimn. IV we Lwowie; M. Kowala do Brodów, J. Piszcza do gimn. II polskiego w Stanisławowie, Ed. Horwatha do Złoczowa, St. Wajdowicza do Brodów, Fr. Wojnara do gimn. VIII we Lwowie, Ed. Żuławę do gimn. V we Lwowie, St. Boreckiego do gimn. VIII we Lwowie, dr R. Schmiedera do Drohobycza.

Z kalendarza. W niedzielę 17 października: Wiktora i Małgorzaty; w poniedziałek 18 października: Łukasza ewang. i Tryfonii; we wtorek 19 października: Piotra z Alk. i Pelagii p.

Wschód słońca 17 października o godz. 6 min. 07; zachód o godz. 4 m. 44; długość dnia 11 godzin 37 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 października termometr doszedł od + 8·8 do 20·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 16 października o godz. 7 rano stan barometru 746·2 mm., termometru + 9·3 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego: „Złota czaszka".

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Mazepa".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Mindowe".

Dział ekonomiczny.

✕ **Dyr. kol. państw.** ogłasza: Z dniem 5 b. m. został otwarty i oddany do użytku publicznego przystanek „Batzdorf" na szlaku Dziedzice-Żywiec.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 15 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 639, cieląt 258, owiec i kóz 34, nierogacizny 536; razem 1467 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 56·— do 64·—, woły 51·— do 72·—, krowy od 58·— do 65·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 108·— do 110·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 60·— do 259·—, woły z paszy od 140·— do 270·—, krowy od 80·— do 200·—, jałówki od 40·— do 200·—, cielęta od 20·— do 66·—, owce i kozy od 16·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 905 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 389, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 46, na eksport za granicę kraju nierogacizny 127.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 15 październ. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 27·— do 28·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·— do 21·50, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·—, browarny 16·— do 16·50; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·30 do 17·40; proso —·— do —·—; jagły 27·— do 27·50; tatarka 17·50 do 18·—; kukurydza 18·50 do 19·10; groch 22·— do 29·—; fasola —·— do —·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·— do 29·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 7·— do 7·60; siano 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 4·80 do 5·20; jaja za kopę 4·40 do 5·—; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 października.

Inauguracya roku szkolnego na politechnice lwowskiej odbyła się dziś przed południem. Mowę wypowiedział rektor Pawlewski.

Mowa rektora przyjęta długotrwałemi oklaskami. W gorących słowach zwrócił się do młodzieży z zaboru rosyjskiego.

Inauguracyjny wykład o rozwoju motorów cieplikowych w ostatnich latach wygłosił prof. Sochacki.

Poświęcenie kamienia węgielnego. W niedzielę 17 października odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach bursy ludowej we Lwowie, którą związek okręgowy T. S. L. utrzymuje. Gmach ten pomieści dwie bursy: jednę dla uczniów szkół średnich, drugą dla młodzieży rzemieślniczej na 120 wychowanków.

List dra Aschkenazego. Z powodu uchwał wiecu akademickiego, atakujących wiceprezydenta m. Lwowa, dra Aschkenazego, za jego udział w poświęceniu „żydowskiego domu akademickiego" we Lwowie, zamieszcza kilka dzienników lwowskich następujący list dra Aschkenazego:

„Z powodu rezolucyi akademików narodowo-demokratycznych, widzę się spowodowanym do publicznego oświadczenia, że mi żal młodzieży, której serca zostały do tego stopnia zatrute jadem szowinizmu, iż utraciła zupełnie zrozumienie i poczucie najwznioślejszych idei ludzkości. Żal mi niewymownie, że zdołano w pojęciach młodzieży spaczyć i spotwarzyć ideę narodową polską, której istoty i ducha młodzież narodowo-demokratyczna dziś zupełnie już nie zna. Żal mi, że przez codzienne nadużywanie słowa „narodowy" dla celów partyjnych, zdziera się blask i aureolę z pojęcia, które powinno być dla nas najświętsze i najdroższe — a czyni się je środkiem ulicznej walki — lub, co gorzej, zwykłej frymarki. Oczywiście, że w tych warunkach i na tem tle podniesiony przeciw mnie zarzut czynu „antinarodowego" wywołać u mnie może tylko uczucie ubolewania i politowania. Dla tych zaś, którzy znając dokładnie rzeczywisty stan rzeczy, moją przeszłość i teraźniejszość, którzy wiedząc doskonale, w jak zażartej i nieubłaganej walce stoję z syonizmem, chcą mi przyczepić markę syonisty, złośliwie i w złej wierze robią wszystko, by mnie przemocą wyprzeć z obozu narodowego, aby się w ten sposób pozbyć dość niewygodnego przeciwnika — dla tych, żywić muszę tylko uczucie najwyższej pogardy, które z pewnością podzielą wszyscy ludzie uczciwi".

Ze sfer lekarskich. Rada powiatowa lwowska uchwaliła utworzyć okręg sanitarny z Kleparowa, Zamarstynowa, Zniesienia, Hołoska małego i wielkiego i Brzuchowic. Siedzibą lekarza okręgowego ma być Zamarstynów.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Hulaj dusza"; wieczór: „Manewry jesienne".

W poniedziałek: „Małżeństwo aktorki".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Hanusz Stwosz ojciec wielkiego rzeźbiarza.** „Kuryer Lwowski" ogłosił ciekawe źródła historyczne, dotyczące rodziny Stwoszów od lat 1430 do 1470. Autor rozprawy p. Ludwik Stasiak, wychodząc z założenia, że warsztat średniowieczny jest dziedzicznym, przedłożywszy niemieckie i własne dowody, że Wit Stwosz był rotgisarzem, wykazuje, że kilkakrotnie w owym okresie wspomniany rotgisarz Hanusz Stwosz był ojcem genialnego twórcy maryackiego ołtarza. Synchronistyka w uderzający sposób potwierdza te wywody. Hanusz Stwosz w roku 1432 przyjmuje krakowskie prawo miejskie, w r. 1433 rusza z królem na wyprawę przeciw Krzyżakom, w roku 1437 zostaje wybrany cechmistrzem, w roku 1438 rodzi mu się syn Wit, w r. 1447 i w r. 1454 jest znowu cechmistrzem rotgisarzy. P. Stasiak komentuje dalej pracę swą ogłoszoną w „Nowej Reformie" p. t. „Z Krakowa rodem", podnosi źródłowy dowód, że wtedy, gdy Neudörffer swe pamiętniki pisał, dwaj synowie Stwosza, Wit i Filip, w domu Neudörffera mieszkali i współpracownikami jego byli, że Neudörffer setki, tysiące razy z dziećmi Stwosza, o swym znajomym, Wicie Stwoszu rozmawiał, że wykluczonem jest przeto jakoby on się mógł pomylić w swym pamiętniku, twierdząc, że Stwosz jest „Z Krakowa rodem". Ostatnie dwie prace p. S. Stasiaka zamykają pytanie co do pochodzenia i miejsca urodzin genialnego rzeźbiarza a wbrew wyrokowi krakowskiej Akademii Umiejętności, orzekającemu, że Wit Stwosz był Niemcem ze szwabskiej wsi w Siedmiogrodzie.

— **Prąd.** Zeszyt 7—8 miesięcznika literacko-naukowego, wychodzącego w Warszawie, przynosi treść następującą:

Józef Zmitrowicz: „Do źródeł natchnienia i mocy". Z. Fedorowicz: „Koła samokształcenia". Dr Al. Woycicki: „Robotnik Polski". Korespondencye: Wiec etyczny w Zakopanem. Z Lozanny. Z Dźwińska. Sprawozdania i krytyki: W. Lutosławski: Religia w życiu narodowem. Dr Roman Dyboski: O życiu akademickiem na uniwersytetach angielskich. Zofia Wołowska: Katolicyzm a praca społeczna. Książki nadesłane do redakcyi. Przegląd czasopism: Wychowanie panien w Anglii. O żydów w literaturze. Z miesiąca: Wizyta czeska. Zapomnienie. Biegun północny, aeroplan a etyka. Kronika.

— **„Polski Przegląd emigracyjny"**, wychodzący w Krakowie pod redakcyą p. J. Okołowicza, doborem artykułów (z ilustracyami) zasługuje na baczną uwagę. — Ostatni numer tego dwutygodnika zawiera następującą treść: Wychodźtwo a zdrowotność. Nieco cyfr z życia Związku N. P. w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Wychodźtwo sezonowe do Francyi, jego rodzaje, przyczyny i skutki. Listy z Ameryki północnej. List z Danii. List robotnika z Francyi. Rozmaitości. Z kraju i ze świata. Urzędowy wybór wolnych zajęć.

— **Nowe książki.**

Józef Wiśniowski: „Święto poety". Jubileuszowe szkice o Słowackim. Kraków, 1909.

Ludwik Szczepański: „Król powietrza", Powieść osnuta na tle postępu aeronautyki. Kraków, G. Gebethner i Sp.

Aleksander Kraushar: Wolność druku i dziennikarstwo warszawskie w czasach listopadowych (1830—1831) (Miscellanea historyczne XL.) Warszawa 1909.

Wacław Naake Nakęski: Lwów—Warszawa Garść uwag porównawczych o gospodarce miejskiej. Lwów, 1909.

Dr Bertold Merwin: „Przewroty w syonizmie. Glossy przedkongresowe. Lwów, 1909.

„Towarzystwo polskie w Białej". Sprawozdanie z działalności za r. 1908. Biała 1909.

Dr Ferdynand Wilkosz: Hodowla ryb w małych stawach, według obecnego stanu nauki i praktyki. Wydanie drugie. Kraków, 1909.

Jerzy Piwocki: „Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych". Wydanie drugie. Zeszyty 4 i 5. Lwów, 1909 r.

Linnankoski: „Krwawy kwiat". Powieść. Z fińskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa. Tomów 2. („Biblioteka dzieł wyborowych"). Warszawa 1909. 80 kop.

Wszechpolacy w obronie Niemców.

W obronie austryackich Niemców zmobilizowało „Słowo Polskie" najwybitniejszą kohortę swoich redaktorów, korespondentów i współpracowników. Tylko chwilkę cierpliwości, a w łamach organu wszechpolskiego ukaże się kwestyonaryusz, wyczerpujący w formie pytań środki, mogące zapewnić Niemcom hegemonię w Austryi i dalsze zabory w Galicyi.

Narazie wiedeński korespondent organu wszechpolskiego roni łzy bolu na widok, jak to Niemców wypierają ze wszystkich krajów... słowiańskich w Austryi. Najpierw — pisze — „wyrzucono ich z Galicyi, potem stracili przewagę w Czechach, na Morawach i w Dalmacyi... dzisiaj zaczynają tracić na Śląsku i Bukowinie". Z tym stanem rzeczy musieli się pogodzić, ale gdy zjawiła się kwestya czeska w Austryi Dolnej, w tym bezsprzecznie kraju niemieckim, to „każdy pojmie (sic!) zdumienie, a potem gniew tuziemczej ludności niemieckiej w Dolnej Austryi".— Dlaczego pojmie ten gniew? Bo — tłomaczy wiedeński korespondent „Słowa" — ci Czesi, którzy za kawałkiem chleba przed 24 godzinami (!) przybyli do Wiednia i którzy dla jego kultury, instytucyj, gmachów, ogrodów, skarbów sztuki nic dotąd nie zrobili (sic!), bo byli stroną biorącą, nie zaś dającą(!), domagają się ni mniej, ni więcej, tylko równouprawnienia w szkole, urzędzie, w Sejmie, magistracie.

„Przecież — pisze dalej korespondent organu wszechpolskiego — nie drobnostka spostrzedz, że po ten kraj, w którym się siedzi od tysiąca lat, sięga nagle przybysz wczorajszy (sic!) przyjęty w roli robotnika, a dzisiaj żądający, aby go uznano za współwłaściciela. Można być wielkim przyjacielem Czechów, a mimo to trzeba przyznać, iż położenie Niemców w Dolnej Austryi stało się nagle bardzo niewygodne.

Co Niemcy mają zrobić w takiem położeniu? — pyta z rozpaczą długoletni korespondent „Słowa". Zrobili to, co robi każdy naród, dbający o to, aby nie być pożartym przez inne i nie zostać zdegradowanym na paryasa, pozbawionego ziemi własnej, oraz dachu nad głową."

I tutaj następuje aprobata ustaw językowych, które tensam korespondent wypaczył, w poprzednim numerze „Słowa", na korzyść niemieckich swoich pupilów, przedstawiając rzecz tak, jakoby uzyskanie prawa publiczności prywatnych seminaryów nauczycielskich w Austryi Dolnej było bagatelą, bo wystarczy, gdy.... wprowadzą w nich wykładowy język niemiecki.

Autor korespondencyi, której redakcya wszechpolskiego organu użyczyła honorowego miejsca na czele dziennika, zapytuje mentorskim tonem Czechów, „czy jest rzeczą politycznie mądrą rozpoczynanie z Niemcami walki z powodu Austryi Dolnej?" A nie czekając odpowiedzi znowu ubolewa, że przybywa w Austryi nowy zatarg, w którym Niemcy, opierając się na tradycyi historycznej i na stanie posiadania muszą się uważać za stroną zaatakowaną.

To są „ipsissima verba" wstępnego artykułu „Słowa Polskiego" (Nr. 482). W kronice zaś tegosamego numeru, napadając we właściwy sobie sposób na „Nową Reformę", tłomaczy „Słowo Polskie", że Koło polskie sprzeniewierzyłoby się swoim zasadom autonomicznym, gdyby chciało wkroczyć w sankcyę ustaw językowych innych krajów.

Polemikę z temi argumentami uważamy za zbyteczną wobec opinii, jaką już wypowiedzieliśmy o ustawach językowych w krajach niemieckich. Stwierdzamy jedynie, że organ wszechpolski zadokumentował obecnie w tak jaskrawy sposób swoją niemiecką politykę na terenie austryackim, że nie prędko i nie łatwo się z tego zarzutu obmyje. Przecież nie łatwo zdobyłby się dziennik niemiecki na odwagę zwalczania Słowian w Austryi tak marnemi i wszelkiej podstawy pozbawionymi argumentami, jak to czyni organ wszechpolski.

W zaborze rosyjskim zabagnili Wszechpolacy sprawę polską przez russofilsko-ugodową politykę; tutaj, w Austryi, wciągnąć chcą społeczeństwo i kraj w prąd polityki niemieckiej. I ci ludzie mianują się „narodowymi" demokratami!

Jubileusz Słowackiego w Krakowie.

Manifestacya Rady m. Krakowa.

Dziś po godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady m. Krakowa. W licznym komplecie zebrali się radcy miejscy. — W nieobecności bawiącego na sesyi sejmowej we Lwowie prezydenta, przemówił wiceprezydent dr Szarski w następujące słowa:

Świetna Rado!

Pozbawiony niepodległości i walczący o nią naród wydał i sławnych bohaterów i wieszczów wielkich, których słowem karmić się będzie po wszystkie czasy.

Setną rocznicę urodzin jednego z nich święcimy dzisiaj, łącząc się z całem krajem, jedyną częścią dawnej Polski, mogącą uroczyście obchodzić takie pamiątki. Czcząc wieszczów swych, naród oddaje hołd swemu geniuszowi, objawiającemu się w Słowackim z iście żywiołową siłą. W epoce swej działalności niedość zrozumiany, mało miał uznania i dopiero z niego się wywodząca nowsza generacya naszych poetów, przyczyniła się do zupełnego tryumfu jego dzieł, co sam przepowiedział słowy:

„Przyszłość moja i moje będzie za grobem [zwycięstwo."

Duma, zawarta w tych słowach i wielu innych ustępach jego wiekopomnych utworów, jest znamienną u Słowackiego, który z pośród naszych wieszczów, najwięcej indywidualizmu włożył w swą poezyę. Atoli mógł i powinien być dumny, kto czuł w sobie tak silnego ducha i tak wielkie serce, pełne bezbrzeżnej miłości ojczyzny.

Stąd w samowiedzy tego ogromu uczucia miał odwagę mówić gorzką prawdę narodowi, i rzucać weń gromy swego potężnego słowa; mógł gryść, bo gryzł sercem.

A równocześnie wlewał mu w duszę balsan pociechy i wiary w przyszłość, wskazywał mu drogę do odrodzenia. Ideały jego, teraźniejszość coraz lepiej pojmuje i działa w myśl swego wielkiego Poety, bo czyż praca z ludem i dla ludu nie jest dowodem, że zrozumieliśmy głos tego, który „kochał lud więcej, niż umarłych kości" i kazał nam „nieść przed narodem oświaty kaganiec".

I tak na każdej prawie niwie pracy narodowej odnaleść można cząstkę myśli Słowackiego. A myśli te objawiał w najpiękniejszej formie, ubierał je w najcudniejsze kwiaty mowy naszej, której był najwyższym mistrzem. Więc też czci naród swego wieszcza coraz więcej, a wśród szarej, codziennej pracy ożywia się jego niezrównanemi dziełami, aby nabrać otuchy i sił na dalszą drogę.

A my w starym Krakowie, w owej duchowej stolicy Polski, dokąd płyną co rocznie bracia nasi zewsząd, aby tu przy pomnikach sławy odnowić i wzmocnić uczucie miłości ojczyzny — my tu tem goręcej powinniśmy trwać przy sztandarze drogiego piewcy naszego i z miłością przeszłości patrzeć śmiało w przyszłość, każdy na powierzonem mu stanowisku i pomny obowiązku, by módz kiedyś z nim powiedzieć:

„A duchaśmy nie dali".

I kochajmy go takim, jakim był, bo duch narodu nie analizuje swych wybrańców, pozostawia to nauce, a sam odzwierciedla się w całokształcie ich wielkich postaci. I „żywi nie traćmy nadziei", że ogólne życzenie narodu się spełni i że obok odradzającego się zamku królów, spoczną prochy nieśmiertelnego twórcy Króla-Ducha.

Prezydyalnemu udzielił głosu następnie sekr. przewodniczący drowi Kannenbergowi, który przedstawił następujący wniosek komisyi jubileuszowej i sekcyi skarbowej:

Rada miasta uchwali:

1) Teatr miejski poświęcić Juliuszowi Słowackiemu.

2) Część plantacyj miejskich między ulicą Sławkowską a ulicą św. Tomasza, nazwać imieniem J. Słowackiego.

3) Przeznaczyć fundusz 3000 koron na szkołę realną im. J. Słowackiego w Orłowej na Śląsku.

Wnioski te jednogłośnie uchwalono, poczem uchwalono także następującą rezolucyę:

„Rada m. Krakowa przyjmuje z radością do wiadomości myśl postawienia pomnika dla J. Słowackiego w Krakowie i oświadcza gotowość wyznaczenia odpowiedniego pod pomnik miejsca, skoro tylko akcya komitetu obywatelskiego, dążąca do tego celu, tak dalece dojrzeje, że sprawa samej budowy i wybór miejsca nie przedstawią żadnych trudności. Rada m. oświadcza również gotowość wzięcia w akcyi powyższej imieniem miasta czynnego udziału."

Na tem zakończyło się uroczyste posiedzenie Rady m. Krakowa.

Dodać należy, że salę radziecką udekorowano zielenią, wśród której widniał biust Słowackiego.

Na galeryi zgromadziła się liczna publiczność.

W mieście.

Uroczystościom jubileuszowym ku czci Juliusza Słowackiego, jakie rozpoczęły się dzisiaj w Krakowie, towarzyszy prześliczna, słoneczna pogoda, przyczyniająca się do podniesienia ogólnego nastroju, jaki widnieje z fizyognomii miasta.

Na gmachu magistratu powiewa wielka biało-niebieska chorągiew, okna wszystkich gmachów miejskich pokryły się nalepkami z portretem wieszcza; również nalepki te widnieją coraz w większej liczbie na oknach mieszkań prywatnych.

Niektóre z domów mieszczących instytucye artystyczne, zostały udekorowane kwieciem, wśród którego widnieje popiersie Juliusza; w kilku punktach miasta rozłożono stoliki, przy których uproszone o to panie sprzedają biusty poety i akcesorya do dekoracyi okien, w kilku miejscach zbierane są składki na pomnik Słowackiego, jaki ma stanąć w Krakowie. Oprócz uroczystości głównych, objętych programem obchodu ułożonym przez komitet obywatelski, w dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędzie się szereg wieczorków lub poranków artystycznych ku czci Słowackiego, w różnych zakładach naukowych i instytucyach humanitarnych.

Przedstawienie jubileuszowe.

W teatrze ludowym, w szczelnie zapełnionej sali widzami ze sfer robotniczych, odbyło się wczoraj drugie bezpłatne, jubil. przedstawienie. Po odczycie prof. Morawieckiego, który mówił o Słowackim, chór złożony z całego personalu teatralnego, odśpiewał kantatę (muzyka Galla do słów Rossowskiego) z towarzyszeniem orkiestry, poczem nastąpiła deklamacya wyjątków z utworów Słowackiego, wygłoszona przez p. p. Heleńskiego, Szkudelskiego i dyrektora E. Rygiera, który deklamował z ogromnem przejęciem i uczuciem Mój „testament", jeden z najwięcej rzewnych, a pełen potężnych haseł, utwór Juliusza. P. Belke, młody śpiewak, obdarzony nadzwyczaj mile brzmiącym głosem, odśpiewał Karłowicza: „Skąd pierwsze gwiazdy", poczem odegrano urywek z „Kordyana", scenę w podziemiach kościoła św. Jana. Całość przedstawienia miała piętno prawdziwego kultu dla utworów wieszcza Juliusza.

Poranek Słowackiego.

W szkole wydziałowej na Smoleńsku, odbyła się dziś piękna uroczystość ku czci nieśmiertelnego wieszcza. W pięknie udekorowanej sali, po uroczystem nabożeństwie, zebrała się młodzież ze swymi nauczycielami, aby złożyć hołd natchnionemu poecie. Do młodzieży przemówił w serdecznych słowach dyrektor szkoły p. Julian Maciołowski, wzywając ją, by uczciła tego, co prorokiem był wśród nas i wskazywał drogę, wiodącą nieszczęśliwy naród w lepszą przyszłość.

Chór szkolny, pod kierunkiem p. Isepiego odśpiewał następnie kantatę ku czci Słowackiego, a p. Henryk Kanarek wygłosił odczyt o Słowackim.

Deklamacye uczniów klas wydziałowych, wygłoszone pięknie i z uczuciem, podniosły uroczysty nastrój obchodu. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych i hymnu narodowego.

Wystawa pamiątek po Słowackim

otwarta będzie w dniu jutrzejszym o godzinie 11 i pół w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, staraniem komitetu obchodu jubileuszowego Słowackiego. Wystawa obejmie dwie największe sale w salonie sztuki i — jak już dziś zapewnić można — przedstawia się ze wszech miar zajmująco. Niezwykłą atrakcyą w wystawie tej będzie zbiór, ofiarowany komitetowi przez „Ossolineum" we Lwowie. Dyrekcya „Ossolineum", oraz kurator tej instytucyi Andrzej ks. Lubomirski, zrobili dla komitetu krakowskiego jubileuszowego ten wyjątek, że wypożyczyli bogatą swoją kolekcyę pamiątek, związanych ze sobą i z epoką Słowackiego. Dzięki tej wyjątkowej okoliczności Kraków będzie miał sposobność tu na miejscu oglądać portrety rodzinne Słowackiego: pani Bécu, Januszewskich i w. i. — Z równym pośpiechem uprzejmości ofiarowało Muzeum narodowe, Muzeum Czapskich i Muzeum Czartoryskich swoje zbiory obrazów, portretów, rękopisów i t. d. Poza tem wystawa doznała poparcia od bardzo wielu osób prywatnych.

Poza działem pamiątek i sztuki retrospektywnej, związanej z epoką Słowackiego, wystawa obejmować będzie dział sztuki plastycznej, osnutej na tematach Słowackiego. Dziś już zanotować należy, że publiczność będzie miała możność ujrzenia kilku obrazów, nigdzie dotychczas nie wystawianych, wśród nich dzieła Malczewskiego, Stachiewicza i Pruszkowskiego. Nad skompletowaniem wystawy pracuje odrębna sekcya komitetowa z p. Wincentym Wodzinowskim na czele, przy gorliwym współudziale sekretarza Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Żmudnej pracy ułożenia katalogu podjął się łaskawie p. Zygmunt Sarnecki.

Udział włościaństwa.

Lud okoliczny przybywa na jutrzejszy dzień jubileuszowy tłumnie do Krakowa, wezwany osobną odezwą komisyi ludowej komitetu jubileuszowego, w skład której wchodzą reprezentanci krakowskich tygodników ludowych i instytucyj oświatowych. Komisya ta pod przewodnictwem redaktora Wąsowicza czynną jest już od dwóch tygodni i właśnie wczoraj po południu odbyła w lokalu Koła Pań T. S. L. ostatnie swoje posiedzenie, na którem uchwalono w najdrobniejszych szczegółach program pobytu w Krakowie tych wycieczek ludowych przez całą niedzielę. Od godziny 8 rano począwszy, oczekiwać będą ich przybycia członkowie komisyi pod gmachem teatru miejskiego, skąd udadzą się następnie o godzinie 9 na nabożeństwo do kościoła Maryackiego. Przyniesione ewentualnie przez lud wieńce, które miały być niesione w odwołanym obecnie pochodzie, złożone będą w kościele św. Anny u stóp tablicy pamiątkowej Słowackiego. Nastąpi zwiedzanie miasta i wystawy pamiątek po Słowackim, na którą komisya wystawowa udzieliła dla ludu bezpłatny wstęp. Po południu o godzinie 3 odbędzie się w teatrze ludowym uroczyste przedstawienie, na które również bezpłatne bilety rozdzielać będą między lud członkowie komisyi przez niedzielny ranek. Po zagajeniu odśpiewaną będzie przez mięszany chór teatru ludowego jubileuszowa kantata Galla, wygłoszonym zostanie szereg deklamacyj i odegraną scena w podziemiach z „Kordyana". Poprzedzi ją serya obrazów świetlnych z życia i dzieł Słowackiego. Między włościan rozdaną będzie jako dar miasta Krakowa popularna broszura Hahna o Słowackim, zakupiona ze subwencyi, przyznanej przez Radę miejską komitetowi jubileuszowemu na ten cel.

Publiczne składki.

Stoliki na ulicach miasta z publicznem zbieraniem datków na polskie gimnazyum realne imienia Słowackiego w Orłowej na Śląsku, ustawia na niedzielę Koło Pań T. S. L., którego członkinie w następującym porządku pełnić będą przy nich swoją obywatelską służbę: Rynek koło Hawełki p. Błonicka — Planty koło Drobnera pp.: Poźniakowa i Śmiechowska — róg Karmelickiej koło Bisanza pp.: Chwatowa, Jelentowa i Krzyżanowska — w ul. św. Anny pp.: Dyboska, Mielińska i Pawłowska — pl. Dominikański pp.: Juszczyk, Pockie i Werner, Rynek koło kościoła Maryackiego p. Tondosowa — koło poczty pp.: Giżycka i Świeściakowska — planty koło Janikowskiego p. Kallas.

Przy stolikach tych prócz składania datków można także będzie nabywać karty iluminacyjne i wydawnictwa jubileuszowe.

Na uroczystość Słowackiego w Krakowie delegował komitet obchodu Słowackiego we Lwowie sekretarza swego dra Wiktora Hahna.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Ref." z dnia 16 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu kilku interpelacyj przyjęto w załatwieniu kilka wniosków nagłych wniosek komisyi budżetowej, o przyznanie 3000 koron zapomogi dla pogorzelców 6 gmin.

Dalej uchwalono w załatwieniu dwóch wniosków nagłych posła Adama i Lewickiego wezwanie do rządu, aby wydał odpowiednią interpretacyę w sprawie zapewnienia stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym rzeczywistego korzystania z ulg ustawowych podatkowych.

Z kolei uchwalono wezwać rząd, aby przedłużył ważność refakcyi spirytusu do końca kampanii.

Z kolei nastąpił dalszy ciąg rozpraw w sprawie sanacyi finansów krajowych. Przemawia sprawozdawca Milewski.

Rozłam w prawicy sejmowej.

Lwów. W kwestyi permanencyi komisyi reformy wyborczej nastąpił wczoraj w klubie prawicy rozłam; prezydyum komisyi parlamentarnej tego klubu złożyło z tego powodu swoje mandaty. Czynione są starania, aby zezygnacyi tej nie przyjąć.

Sytuacya w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 16 października).

Gabinet urzędniczy.

Praga. „Den" twierdzi, że po ustąpieniu obecnego gabinetu, co uważa za rzecz pewną, nastąpi zamianowanie gabinetu urzędniczego. Jako kandydatów na prezydentów takiego gabinetu wymienia dziennik bar. Gautscha, Körbera i hr. Thuna.

O wybór prezydenta parlamentu.

Wiedeń. Dr Lueger zwołał na wtorek konferencyę przywódców wszystkich stronnictw, celem osiągnięcia porozumienia co do jednolitego postępowania w sprawie wyboru prezydenta. Na konferencyę tę będzie zaproszone także Koło polskie.

Niemcy przeciw Czechom.

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze w dalszym ciągu zajmują się niefortunnem wystąpieniem dziennikarza czeskiego Jancy na przyjęciu bar. Bienertha i widzą w tem wystąpieniu dowód wprost anarchicznego usposobienia, panującego wśród Czechów. Dzienniki żądają z tego powodu wzmocnienia akcyi obronnej przeciw Czechom.

Studenci niemiecko-narodowi uchwalili brać jak najżywszy udział w bumlu niemiecko-narodowym, który się odbędzie jutro przed południem na Ringstrasse.

Wystąpienie Jancy.

Praga. Także dzisiejsze dzienniki czeskie potępiają wystąpienie redaktora Jancy, który wyrządził narodowi czeskiemu nieobliczalne szkody.

Po straceniu Ferrera.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 16 października.)

Starcia w Kortezach.

Madryt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszło do bardzo burzliwych starć między posłami radykalnymi i republikańskiemi a posłami konserwatywnymi, którzy nie chcieli dopuścić do dyskusyi nad sprawą Ferrera.

Także w Radzie miejskiej przyszło z tego samego powodu do burzliwych starć i bójek.

Na jutro zwołała partya republikańska wiec dla zaprotestowania przeciw straceniu Ferrera.

Zaniechana podróż Alfonsa.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, król hiszpański, który miał się udać do Lizbony w odwiedziny do króla portugalskiego, zamiaru tego zaniechał.

Reakcya sroży się dalej.

Londyn. „Daily Telegraph" przynosi z Madrytu sensacyjną wiadomość, że wybrany wczoraj prezydent Izby posłów Dato i przywódca partyi liberalnej, przewodniczący senatu Aceruga zostali w nocy nagle aresztowani.

Sądy wojenne w Barcelonie.

Barcelona. Dziś odbyła się rozprawa przed sądem wojennym, przeciw 4 osobom, oskarżonym o udział w ostatnich rozruchach w Barcelonie. Właściciel magazynu, u którego nastąpiła eksplozya bomby, zmarł. Aresztowano wiele podejrzanych osób.

Bomby w Barcelonie.

Paryż. „Matin" donosi z Barcelony: Wczoraj wieczór że eksplodowało tu jeszcze kilka bomb. Jedna z nich eksplodowała na dziedzińcu koszar, w czasie gdy miały się odbyć ćwiczenia, w miejscu przeznaczonem dla generała dowodzącego.

Dokonano tu bardzo wielu aresztowań. Między innemi aresztowano 11 Francuzów.

Córka Ferrera.

Paryż. Przebywająca tu córka Ferrera, artystka jednego z tutejszych teatrów, wyjechała na dłuższy czas do południowej Francyi. — P. Ferrer prosiła, aby zaniechano wszelkiej demonstracyi przy jej wyjeździe.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Demonstracye tutejsze przybierają coraz większe rozmiary. Wczoraj strzelano z okien na policyę, która chciała rozprószyć demonstrantów. Konsulat hiszpański stoi pod silną strażą. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do wielkiej manifestacyi na cześć straconego Ferrera.

Poseł Roscovich wygłosił mowę, poświęconą pamięci Ferrera. Mowy tej wysłuchali posłowie stojąc. Z galeryi odezwały się okrzyki na cześć Ferrera.

Poseł Roscovich zakończył wezwanie, aby posiedzenie Sejmu na znak żałoby przerwano, a to w ten sposób, aby wszyscy posłowie wyszli z sali posiedzeń i uniemożliwili dalsze obrady, co też się stało.

Strajk generalny w Poli.

Pola. Wszystkie sklepy zamknięte. Strajk generalny jest prawie zupełny. Zastrajkowały nawet krawczynie, zajęte w państwowym zakładzie uniformowym marynarki.

Czesi wobec stracenia Ferrera.

Praga. Mimo zakazu odbędzie się tu jutro przy drzwiach zamkniętych i za zaproszeniami wielki wiec na cześć straconego Ferrera. Na wiecu tym wygłosi mowę poseł Masaryk.

Wiece w Budapeszcie.

Budapeszt. Na jutro zwołane są tu dwa wiece na cześć Ferrera.

Strajk generalny w Rzymie.

Rzym. Strajk generalny daje się tu odczuć bardzo dotkliwie. W wielu domach wyszły już zapasy żywności. Także zapasy w gazowni tak dalece się zmniejszyły, że większa część miasta była dzisiejszej nocy bez światła.

Ruch pocztowy przerwany. Dziś strajk ma być ukończony.

Aresztowania w Rzymie.

Rzym. Policya obawiając się rozruchów z powodu wmięszania się pospólstwa do demonstracyi, tak jak się to stało w Paryżu, dokonała dziś w nocy przeszło 200 aresztowań. Na wiecu, jaki odbył się tu wczoraj wieczorem na rzecz Ferrera, spalono portret sekretarza stanu w Watykanie, kardynała Merry del Vala.

Podpalenie kościołów.

Piza. Do jednego z tutejszych kościołów wtargnął tłum demonstrantów i podpalił kościół. Dzięki szybkiemu przybyciu straży pożarnej, ogień nie zdołał się rozszerzyć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 16 października.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posluchaniu u cesarza dr. Wekerle zaproponuje cesarzowi powierzenie dalszej misyi Vlassiczowi; czy cesarz przyjmie te propozycye — nie wiadomo. W każdym razie w kołach węgierskich liczą na dalsze przewlekanie przesilenia.

Podróż cara do Włoch.

Rzym. Obiega pogłoska, że car 23 bm. przybędzie do San Roffore, gdzie przybędzie także król włoski.

Sytuacya w Grecyi.

Ateny. Oficerowie chcieli przy pomocy obstrukcyi w parlamencie ogłosić dyktaturę. Aby dalszej agitacyi w tym kierunku zapobiedz, członkowie rodziny królewskiej postanowili dobrowolnie ustąpić z armii.

Nowy zamach na Tafta.

Albuquerque. Aresztowano tu młodego człowieka, przy którym znaleziono ostry nóż. Uwięziony oświadczył, że miał zamiar zamordować prezydenta Tafta.

Towarzystwo żeglugi powietrznej.

Drezno. Założono tu towarzystwo akcyjne żeglugi powietrznej. Towarzystwo to zamierza urządzić stałe połączenie powietrzne między Wiedniem a Dreznem przy pomocy Zeppelinów.

Wzlot Blériota.

Budapeszt. Przybył tu awiatyk Blériot, który urządza tu jutro wzlot.

Ustąpienie nuncyusza wiedeńskiego.

Wiedeń. Tutejszy nuncyusz Granito di Belmonte zostanie na najbliższym konsystorzu zamianowany kardynałem i odwołany z Wiednia.

Granito di Belmonte miał w roku ubiegłym, jak wiadomo, starcie z ministrem Aerenthalem, ponieważ chciał wpłynąć na usunięcie Wahrmunda.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 października.

Wiadomości osobiste. Na jubileusz Słowackiego i Muzeum Narodowego przybyli z Warszawy pp. Fryze, redaktor „Kuryera porannego" i Adam Dobrowolski, członek redakcyi „Kuryera warszawskiego".

Z Łodzi przybył redaktor „Rozwoju" p. Wiktor Czajewski.

Nowy pełnomocnik parafian. Wczoraj odbył się w kancelaryi parafii św. Floryana wybór pełnomocnika parafian do rozprawy konkurencyjnej wobec komisarza rządowego, sekretarza magistratu p. Adama Groelego. Pełnomocnikiem parafian wybrano jednomyślnie p. Stanisława Drozdowskiego, właściciela realności i radcę miejskiego.

Ponowna demonstracya sędziów przysięgłych. Na początku dzisiejszej (ostatniej w bieżącej kadencyi) rozprawy karnej przed przysięgłymi, przewodniczący trybunału radca Jasiewicz, podziękował przysięgłym za gorliwe i sumienne pełnienie swych ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków. — W odpowiedzi przysięgły r. m. August Miedniak oświadczył, że żałuje bardzo, że kierownik sądu karnego jest nieobecny i nie przyszedł, jak to jest w zwyczaju przysięgłych pożegnać, gdyż przysięgli jeszcze nie wszystkie swoje żale wypowiedzieli, odnośnie do braków sali sądowej. Atoli nadmienił r. m. Miedniak, znajdzie się forum, przed którem posłowie przedstawią stosunki, panujące w tutejszym sądzie, co poruszyła dobitnie także miejscowa prasa.

Ponowne te wywody r. m. Miedniaka przyjęli przysięgli i wszyscy obecni na sali wyrazami szczerego uznania.

Podpalenie. Ostatnia rozprawa karna w bieżącej kadencyi prowadzona była dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł 23 lat liczący rolnik, Wawrzyniec Czesak z Rajska, obwiniony o zbrodnię podpalenia z § 166 u. k.

Czesakowi zarzuca akt oskarżenia pięć faktów podpalenia, a mianowicie: pewnej nocy wrześniowej 1907 r. Czesak podłożył zarzewie w kopie siana przy domu St. Skóry i spowodował pożar domu; dnia 7 czerwca 1908 r. podłożył ogień w stodole sąsiadów Pęcaka i Sulmowej. Pożar ten jednak bez szkody dla właścicieli został ugaszony. Dalej w nocy 1 października 1908 spalił Czesak stodołę sąsiada Bartłomieja Rychwała; w nocy 28 maja 1909 spalił (po raz drugi) stodołę St. Skóry, wreszcie w nocy 1 czerwca b. r. podpalił stodołę Błażeja Rębacza, a powstały z tego pożar objął sąsiednie budynki, narażając właścicieli ich na wielkie straty. Podejrzenie przeciw Czesakowi skierowało się dlatego, że podczas każdego pożaru znajdywano go w bliskości palącej się budowli, znaleziono u niego takie same zapałki, jakie porzucone były także na miejscu wypadku, oraz z powodu, że Czesak nieraz odgrażał się tym osobom, których dobytek uległ potem spaleniu. Czesak był postrachem wsi, bali się go wszyscy, jedynie w czasie gdy był w wojsku, był we wsi spokój i nie było ani jednego pożaru.

Ogółem straty sąsiadów Czesaka, z powodu pożarów doszły do kilku tysięcy koron.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca sądu Jasiewicz, oskarża prokurator dr Lang, obwinionego broni adw. dr Szalay. Czesak do winy się nie przyznaje, twierdząc, że tylko zawiść sąsiadów sprowadziła go na ławę obwinionych.

Szereg świadków zeznawał przeważnie obciążająco dla Czesaka.

Kradzieże kolejowe. W ostatnich kilkunastu dniach na linii kolejowej Kraków-Oświęcim popełniane są nader liczne kradzieże, których ofiarami padają przeważnie emigranci i robotnicy. Ekspozytura policyi na krakowskim dworcu kolejowym niemal każdego dnia przychwytuje po kilka indywiduów, trudniących się kradzieżą.

Porzucenie dziecka. Policya krakowska aresztowała wczoraj niejaką 30 lat liczącą Franciszkę Turkowę, rodem z Frydlandu na Śląsku austryackim, która przechodząc przez ulicę Krakowską, porzuciła w sieni jednej z kamienic kilka miesięcy liczące niemowlę.

„Szczera" przyjaciółka. Wczoraj wieczorem na jednej z ulic Krakowa spotkały się dwie znajome kumy, Magdalena Tyrpowa z Krzywaczki i Katarzyna Suderowa z Rutkowic.

Wspomnienia przyjaźni z lat dawnych czule nastroiły obie kumy, wycałowały się też i spłakały, przyczem wiele było wzajemnych podziwów, która z przyjaciółek lepiej wygląda. Celem dalszego kontynuowania przyjacielskiej pogawędki udały się następnie obie przyjaciółki na piwko do Józefa, przy ulicy Lubicz, gdzie w antrakcie następujących po sobie kolejek Tyrpowa lekko „tyrpnęła" Suderową w prawą kieszeń, odrywając ją wraz z posiadaną gotówką w kwocie 50 koron. Przyjaźń zmieniła się w odwrotną stronę swego miana, znajdując swój epilog w aresztach policyjnych pod telegrafem.

Nie masz prawdziwej przyjaźni na świecie, pomyślała sobie zapewne pani Suderowa z Rutkowic.

Zakończenie strajku. Jak nam w ostatniej chwili donoszą, strajk górników w kopalniach węgla w Sierszy i Tenczynku został wczoraj zakończony na podstawie umowy, przeprowadzonej z robotnikami przez władze górnicze.

Zjazd eksporterów nierogacizny. Telefonują nam ze Lwowa: Dziś rozpoczął się tu w sali ratuszowej zjazd galicyjskich eksporterów nierogacizny, którzy przybyli w liczbie przeszło 100. Zjawiło się kilku posłów referentów Izb handlowych i t. d.

Krakowską Izbę handlową reprezentuje dr Beres. Przedmiotem obrad jest kwestya podniesienia hodowli i handlu nierogacizną i organizacya kupców. Zjazd powitał przewodniczący Jan Ryniewicz z Tarnopola a imieniem miasta prezydent Ciuchciński. Po referacie Ryniewicza rozpoczęła się dyskusya.

Z Warszawy. (Samorząd. — Aresztowania. — Piltz redivivus).

— Według wiadomości, otrzymanych w Kołach poselskich, sprawa samorządu miejskiego w Królestwie ma rychło doczekać się załatwienia. Wobec długiej procedury, jaką muszą przejść wszystkie projekty praw, zanim wejdą na porządek dzienny obrad w Dumie, spodziewać się należy, że projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem nie będzie rozważany nietylko podczas nadchodzącej sesyi, lecz wogóle podczas egzystencyi III Dumy, i może dopiero doczeka się swej kolei w IV Dumie. Biurokracyi rosyjskiej zgoła nie zależy na przyspieszeniu autonomii i wytęża ona wszystkie usiłowania, aby sprawę samorządu przewlekać ile możności jak najdłużej.

— Kronika miejscowa notuje znowu cały szereg aresztowań zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Ubiegłej nocy aresztowany został p. Ignacy Jaworski, obywatel austryacki. Następnie dokonano rewizyi w mieszkaniu państwa Bydlińskich i aresztowano ich córkę, pannę Janinę Bydlińską, a dalej w mieszkaniu p. Antoniego Piotrowskiego na Nowem Brudnie i aresztowano go również.

W Żyrardowie nocy wczorajszej aresztowano 24 osoby, przeważnie ze sfery robotniczej. Wszystkich aresztowanych przywieziono do Warszawy.

— P. Erazm Piltz, który od lat kilku wycofał się z życia publicystycznego, wypłynąć ma znowu na flukta politycznej roboty. Jak pisma donoszą, dotychczasowy redaktor naczelny „Słowa", p. Antoni Dominirski ustępuje z powodu nadwątlonego zdrowia, a jego miejsce zajmie p. Erazm Piltz, który objąć ma te obowiązki z dniem 1 grudnia r. b.

Z ostatniej chwili.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego, została uchwalona we wszystkich trzech czytaniach ustawa o permanencyi komisyi wyborczej.

Namiestnik odroczył potem o godzinie 1 sesyę sejmową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†
KAZIA
córeczka Władysławy i Antoniego Stobieckich
zmarła w piątej wiośnie życia 15 października w Humniskach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·58. Renta majowa 94·80. Renta koronowa węgierska 90·75. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcye węg. zakł. kred. 772·—. Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 578·50. Akcye Bankvereinu 539·25. Akcye Länderbanku 492·50. Akcye kolei państwowych 749·75. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 699·—. Alpiny 733·—. Rima-Muranyi 692·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2859·—, Losy tureckie 205·75. Ruble 255·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 16 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·75. Tow. dyskontowe 201·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 październ. Pszenica na październik 14·52 do 14·53; pszenica na kwiecień od 14·35 do 14·36; żyto na październik 9·83 do 9·84; żyto na kwiecień 10·23 do 10·24; owies na październik od 7·67 do 7·68; owies na kwiecień 7·73 do 7·74; kukurydza na maj 6·92 do 6·93; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Niemce wykształconej wzamian za niemiecki, udzielę polskiego, rosyjskiego lub francuskiego. Zgłoszenia nadsyłać: **„Ex-akademikowi“** poste restante **Kraków.** 6661 2 2

Panna z ukończoną VI kl. wydz., pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **J. O.** poste restante Kraków. 6541 3 3

Do sprzedania

w powiecie wielickim folwark, mający 151 morg. obszaru, w czem 120 morg. dobrej roli i łąk. Znakomite miejsce do parcelacyi. Wyjaśnień udziela **Z.,** poczta Gdów. 6440 5 6

Magister farmacyi z pięcioleciem, poszukuje posady ewentualnie zastępstwa od 15 listopada. Adres: Rakowiecki, magister, Nowy Sącz. 6528 4 8

Potrzebna panna

młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, znająca się na szyciu, jako bona do jednego dziecka i do wyręczenia pani domu. — Zgłoszenia: **„Uznanie“** poste restante **Rzeszów.** 6641 3 3

Leçons de français auprès dune' dame dist., d'une instruction sérieuse. Mały Rynek l. 1, 2-e ét. à droite. 6614 3 3

Poszukuję

spólnika

z kapitałem 40.000 koron do interesu przemysłowego bez żadnego ryzyka, przynoszącego około 20% czystego zysku. Zgłoszenia: **S. G.** poste restante **Borysław.** 6605 2 3

Zarząd dóbr Głębowice

ma 300 M. C. **kapusty** w głowach do sprzedania loco stacya Zator. 6514 7 8

RYDZE

marynowane lub kiszone, grzybki suszone, prawdziwe karpackie, sok malinowy, kompot brusznicowy, jabłka stołowe i gruszki zimowe, poleca w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych i wysyła cennik na żądanie **Kellnera** dom wysyłkowy produktów kraj. **Kossów obok Kołomyi.** 6512 4 10

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że do mojego nowo otworzonego składu przy **ulicy Jagiellońskiej l. 8,** nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na **wagę** od 40—60 h za 1 kg., talerze restauracyjne po 30 h za kg.

Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach. 6491 3 3

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

J. M. Haber

Kraków, Jagiellońska l. 8, róg ul. Szewskiej.

Panna

młoda, przystojna, z posagiem, z dobrej rodziny, pragnie wyjść za mąż za mężczyznę inteligentnego, na stanowisku. Pisemne zgłoszenia pod **„W. B. L. 909.“** do Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 6562 6 6

L: 14219/9. 6635 2 3

Obwieszczenie.

Zarząd Sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie Sądu powiatowego, aresztów i urzędu podatkowego w Mszanie Dolnej, przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 195.157 K 76 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się **dnia 29 października 1909 r.** o godzinie 10 przed południem w biurze c. k. ministeryalnego starszego radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie, ul, Batorego l. 30 (III piętro). Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone ma być potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie o złożeniu wadyum w okrągłej kwocie 10.000 K.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego c. k. starszego radcy budownictwa, najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej starszego radcy budownictwa w godzinach urzędowych. Tamże udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania jak i warunków spłaty.

Prezydyum c. k. Sądu krajow. wyższego.

Kraków, dnia 9 października 1909.

Hausner m. p.

!Nowość!

w tutkach cygaretowych pod nazwą

„TEMIDA“

poleca znana ze swych wyrobów Fabryka

RUDOLFA Herliczki

W KRAKOWIE.

6593 2 10

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

ZAKŁAD ELEKTRO-TECHNICZNY

pod firmą

LIBMANN, MACHAUF i SP.

Kraków, ulica Jul. Dunajewskiego l. 6

(dawniej Podwale)

urządza światło elektryczne, pracownie mechaniczne z popędem elektromotorowym dla wszelkich gałęzi przemysłu, dzwonki, telefony, gromozwody. 5922 10 10

Zakład poleca również obficie zaopatrzony

skład maszyn i przyborów elektrotechnicznych

a mianowicie:

Elektromotory, dynamomaszyny, aparaty, przewody, materyały izolacyjne, świeczniki, węgle do lamp łukowych i t. p.

Adaptacye świeczników gazowych i lamp na elektryczne, jak również wszelkie naprawy maszyn i aparatów wchodzących w zakres elektromechaniki wykonuje Zakład we własnej pracowni.

Projekty i kosztorysy bezpłatnie.

UWAGA! Firma Libmann i Machauf przedsiębiorstwo techniczno-handlowe nie ulega żadnej zmianie.



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 91 41 0



Alojzy Tesar, Wiedeń IV., główny skład Fattingera żywności dla zwierząt, IV. Kesselgasse 5. Tel. 2719. Cenniki za darmo. 6392 2 14



Oryginalne amerykańskie urządzenia biurowe 5947 10 10

jak: biurka żaluzyowe i płaskie, szafki na nuty, szafy na akta, fotele ruchome itd. w wielkim wyborze, po niskich cenach, także na spłaty miesięczne poleca

Skład ameryk. urządzeń biurowych Kraków, Pałac Spiski, I. piętro.

A. Denizot, właściciel Szkółek Lubań - Poznań.

poleca

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa na aleje, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. 6532 2 3

Adres na listy: **Denizot, Lubań** (Kr. Posen).

NAJLEPSZEM **WINEM DLA NIEDOKREWNYCH** JEST

PERŁA ADRYATYKU

DALMATYŃSKIE SŁODKIE WINO

Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów.
Wysyłki hurtowne

Handel win W. Bergel, c. i k. nadworny dost., Wiedeń XIX|1.

6551 2 0

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA
I SPRZEDAŻ MEBLI
Związku krakowskich stolarzy

Kraków — róg ulicy Floryańskiej i Pijarskiej, na I-szem piętrze

poleca

meble różnego rodzaju po bardzo przystępnych cenach. — Przyjmuje również wszelkie zamówienia na umeblowanie pensyonatów, hoteli, will i t. d. — Wszelkie obstalunki wykonuje w krótkim czasie tanio, dokładnie i z gwarancyą.

5220 9 10 **Zarząd.**

Panowie i Panie!

Kto chce **ratować młodość i piękność** a zachować **zdrowie,** niechaj żąda ilustrowanego prospektu **darmo** na przyrząd

„Kalo-Wibrator“

u wyłącznego zastępcy **T. Armatysa,** optyka i mechanika 5893 15 0

Kraków, Plac Maryacki l. 3.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 83 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrotechnicznego i technicznego

Kraków, plac Matejki l. 1.

Dostarcza i urządza turbiny systemu „Franciss“ i „Pelton“ z precyzyjną regulacyą obrotów, wykonuje kompletne urządzenie elektr. oświetlenia, motory prądem stałym i zmiennym, oraz telefony, domowe telegrafy, łaźnie elektryczne i wszelkie inne roboty każdej wielkości w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące wykonuje fachowo, sumiennie, dając pełną gwarancyę, po cenach przystępnych.

Dostarcza kompletnych garniturów parowych kotłów i maszyn, transmisyj, motorów benzynowych, a to albo nowych lub też używanych.

Skład wszelkich materyałów elektrotechn. i technicznych, żyrandolów, żarówek, lamp łukowych, akumulatorów i odnośnych części.

Specyalny oddział dla reperacyi i regulacyi lamp łukowych.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

UWAGA: Zastępstwo elektr. Akc. Towarzystwa (dawniej **Kolben i Sp.) Praga — Wysoczany.** (Fabryka elektrotechn. Fabryka turbin i stali. 246 25 0

Wspaniały młodzieńczy wygląd

nadają każdej pani

oryginalne wschodnie środki piękności

z laboratoryum aptekarza

Mg. Ph. Gustawa Proche'go w Brcka — Bośnia.

Środki te stanowią najwyższy wyraz zdobyczy na polu kosmetyki, ponieważ odsłaniają utrzymywany przez stulecia w najgłębszej tajemnicy, sekret czarownej piękności cór Wschodu i w ten sposób najśmielsze marzenia wszystkich Pań są osiągnięte, gdyż obecnie każda może tanio zapewnić sobie wszystkie bajeczne czary Wschodu, jak nieporównaną delikatność i świeżość cery. Przeciwko piegom, czerwoności, plamom wątrobianym, pryszczom, wogóle wszelkim nieczystościom skóry działa z zadziwiającym skutkiem

krem wschodni K. 2, używany z otrębami wschod. K. 1'50 i mydłem wschod. 1 K. nadaje skórze na zawsze miękkość aksamitu, zapobiega tworzeniu się zmarszczków i łuszczeniu się skóry, ukrywa wszelkie skazy cery.

Puder wschodni K. 2. nadaje ciału świeżość i wykwintny zapach **perfuma wschodnia K. 4.**

Cały garnitur tych najlepszych, prawdziwych, wschodnich, nieszkodliwych i przez lekarzy polecanych środków do uzyskania świeżości i piękności, niezbędnych do utrzymania młodego wyglądu, nabyć można także oddzielnie po nadesłaniu należytości (także w markach pocztowych) i 30 h. na porto lub za zaliczką, cały garnitur (Kor. 10·50) opłatnie przez Wschodnią perfumerzę

Gustawa Proche'go, Brcka, Bośnia.

W Krakowie: u Ehrlicha Wrzesińska 3, J. Hanaka i Sp. Szewska 5. — We Lwowie: u Jakóba Rechena c. k. nadw. dostawcy, magistra farmacyi ul. Halicka l. 18. 4474 2 3

AUSTRYACKI PRZEMYSŁ

LINOLEUM I CERAT

Kraków, Rynek 10. — Telefon 810.

poleca

Korkowe Dywany, Chodniki i Dywaniki. Ceratowe Serwety, Fartuchy, Torby na kupno. Ceraty dla tapicerów, introligatorów i siodlarzy. Kokosowe chodniki i rogóżki.

Tapety-Linkrusta. Torby i teczki szkolne. Płachty nieprzemakalne. Pasta do odświeżania Linoleum i Posadzek. ARTYKUŁY GUMOWE jakoto· chirurgiczne.

Poduszki podróżne, Wanny, Gąbki, Prześcieradła, Czepki kąpielowe, Zabawki, Piłki nożne i tennisowe, Schlauchy. Kalosze rosyjskie i angielskie. Orygin. angiel. płaszcze gumowe.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 1006 37 101

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Do nabycia we wszystkich handlach towarów delikatesowych i korzennych, tak w Krakowie jak i na prowincyi; generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Władysław Kunze**, agencya handlowa, Kraków.

IGNACY SOBOLEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3.

Magazyn Towarów Bławatnych i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem.

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 51 138 0

Ulica Grodzka 28 — **Skład futer Markusa Tignera** poleca na sezon zimowy żakiety futrzane, futra męskie i damskie, garnitury futrzane. — Ulica Grodzka 28 6620 2 8

Paryskie modele KAPELUSZY

Fasony — Fantazye — Pióra.

ZIMLER i SKA

LINIA A-B — polecają 6173 7 10

BLUZKI I HALKI, KORONKI, wstążki, welony, żaboty, BOA, SZALE, materyały jedwabne.

METODA BERLITZA

Języka francuskiego udziela **Roger de Brugière,** były prof. szkol. **Berlitza,** z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. **Ul. Sławkowska 1.** 6596 3 3

Pokoje elegancko urządzone

z utrzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Batorego 25, II p. 5757 14 20

Przyszłość! Recept chem. technicznych rzemieślnikom i fabrykantom dostarcza i wszelkie fabrykacye urządza Biuro Syrena, Zwierzyniec, Mickiewicza 19. 5969 10 10

Książki! Na raty!

Proszę natychmiast zażądać korespondentką katalogu wyborowych dzieł polskich, które sprzedajemy na spłaty w **drobnych ratach miesięcznych.** — Zastępstwo księgarni nakładowych, Lwów, schowek pocztowy 72. 6276 8 10

Do wynajęcia

piwnica na skład. Wiadomość; ul. Zwierzyniecka 25, u stróża w oficynie, na dole. 6335 3 6

Dom o 4-ech ubikacyach

w Dębnikach, z wolnej ręki do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość: Furdzik Teodozya w Czarnej Wsi l. 41, u właścicielki. 6343 5 6

Do tamborowania

i haftowania maszynowo i ręcznie, aplikowanie. oraz siutasiem, sznurkiem i innemi ściegami, przyjmuje **Zakład haftów Ignacego Grünbauma, Dietlowska 67.** 6354 3 5

WINOGRONA KURACYJNE

najlepsze gatunki deserowe. wielkie, słodkie. co dzień świeżo rwane, 5 kg. 3 K, przewyborny miód pszczelny, 5 kg. puszka 6·75 K, wino węgierskie, z poręczeniem czyste, prawdziwe, białe i czerwone w baryłkach około 4¼ litra, opłatnie do każdej stacyi; z 1908 r. 3·50 K. z 1906 r. 4 K, z 1902 r. 4·60 K, z 1896 r. 5 K, z 1890 r. 5·80 K, z 1885 r. 7 K. Baryłka najlepszego koniaku 13 K. **L. Altneu,** Versecz 8, Węgry. 6182 10 10

Zaraz do wynajęcia

Pokoje na czas dłuższy i krótszy, z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 6338 6 6

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76,** Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 127 0

JAN KUBRYCHT

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, MALÁ STRANA, TRŽIŠTE,

poleca przez cały rok po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku:** Karakas 5 kg. 13 K, Now. Granada 5 kg. 14 K, Kostaryka 5 kg. 15 K, Ceylon plantac. 5 kg. 16 K, Mokka 5 kg. 16·50 K. — **Palone kawy:** 1 kg. K 2·70, K 2·90, K 3·10, K 3·30, K 3·50, K 3·80, K 3·90, K 4·10. 5343 8 10

Ostania nowość! Głos pełen dźwięku!



Organki z trąbką o 5 długich mosiężnych lejkach, 20 dziurek, 40 bardzo mocnych ręcznie opiłowanych języczkach głosowych, płytki mosiężne, bardzo silny ton, pokrywy niklowe, 12 cm. długie, w ładnem etui składanem **K 5·50.** **Niema ryzyka. Jeżeli się nie podobają, zwrot pieniędzy.** Wysyła za zal. po otrzym należytości **HANNS KONRAD,** c. i k. nadworny dostawca, **Brüx Nr 315,** Czechy. Katalog główny z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony. 5779 3 4

Świeżo nadeszły

Piękne sypialne meble salonowe biurko amerykańskie, biblioteka w styl. secesyi, mały bufecik barok, dywany perskie, futro męskie bobrowe, obrusy, stoliki do kart, małe stoliki, słupy marmurowe i wiele drobnych przedmiotów. 6651 3 3

do Publicznej hali aukcyjnej ---- Rynek 16.

Nieustająca

wystawa

dla przemysłu budowlanego

poleca:

Taczki zwyczajne i nadstawiane, całe bukowe, silnie kute, styliska do wszelkich narzędzi, z fabryki M. Waltera. Meble z z fabryki Stypuły, meble żelazne z fabryki J. Goreckiego, meble gięte z fabryki Adera, meble wyplatane ze Szkoły koszykarskiej w Leżajsku, Olszanicy i Tarnobrzegu. Meble stolarzy krakowskich. 6639 2 3

Oficyalna garage — Galic. Klubu automob.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

GALIC. AUTO GARAGE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr 107. — Telegram „AUTO".
Warsztat: ul. Smoleńska l. 31. 2980 46 0

Karta korespondencyjna

wystarczy, aby otrzymać za darmo, opłaconą, bardzo zajmującą broszurę. Broszura ta jest naukową rozprawą, mówiącą językiem popularnym, łatwym do zrozumienia, o elektrycznym sposobie leczenia, a chory, który ma ogólne osłabienie nerwowe, reumatyzm, newralgię, nerwowe zboczenie w trawieniu, rodzaj porażenia, bezsenność, ból głowy, osłabienie wszelkiego rodzaju, będzie uważał tę broszurę za cenny podarek. Nigdy jeszcze w Austryi nie rozdawano tak cennej książki za darmo, my jednak chcemy ponieść tę ofiarę, aby cierpiącej ludzkości zwrócić uwagę na błogie działanie elektryczności.



Każdy, kto się zwróci do nas, otrzyma przeto

za darmo, opłaconą

w zamkniętej kopercie, bez żadnego zobowiązania, tę zajmującą broszurę. 6650

Elektro-therapeutische Ordination

Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin, Abt. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Wyciąć

Do 16/10 1909.

Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin, Abt. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Zasłużone powodzenie wśród praktycznych gospodyń ma

5705 16 0

„ORIONIT"

jako ochraniający i najlepszy środek w świecie do szybkiego prania bielizny, który zaoszczędza ⅔ pracy i czasu i wybiela niesłychanie.

Tysiącami wypróbowany.

Jedyny tego rodzaju wyrób krajowy wytwarzany w Krakowskiej fabryce chemicznej W. Śmiechowskiego.

Żądać wszędzie! **Cena 40 h.** **Marka biały paw.**

GŁOS POLSKI

Tygodnik narodowy dla Podola wychodzi w Tarnopolu.

Prenumerata kwartalna 2 K.

Rok założenia 1904.

Jedyne pismo polskie na Podolu galicyjskiem. 6694 1 10

„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego"

napisał profesor uniwersytetu Dr M. Perty. Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Cały świat olbrzymim szpitalem. Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość. Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszców. Prezydent sądu, który sam się oskarża. Przepowiednie, przeczucie, i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie które pachną i nie psują się itd. itd **Cena 2 K.** Do nabycia w księgarniach. Skład główny **Gebethner i Sp. w Krakowie, Rynek 23.** 6576 3 4

Pierwsze miejsce pomiędzy wszelkiemi środkami, używanemi do żywienia psów, zajmuje bezsprzecznie



Fattingera mięsny placek dla psów

Wielka wartość tego środka polega

1. na użyciu tylko najlepszych i wyszukanych produktów surowych,
2. na tem, że do wyrabiania placków dla psów używa się tylko takich materyj pożywnych, które dla ustroju psa są potrzebne i korzystne, i
3. na jego łatwej strawności i wielkiej korzyści z niego.

Fattingera mięsny placek dla psów

wyrabia się przeszło od lat 15 w niedościgalnie dobrej jakości. Wiele cesarskich, arcyksiążęcych i książęcych nadw. urzędów myśliwskich, c. k. menażerya w Schönbrunie, zakłady weterynarskie w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze, najwięksi poskromiciele zwierząt, kynolodzy itd. **należą od lat do stałych odbiorców.** 2728 18 26

50 kg 23·— K loco fabryka,
5 „ 3·20 „ z opłatą poczt.

Cenniki i broszury o innych środkach paszy dla psów, drobiu królików, bażantów, kuropatw, saren i grubej dziczyzny — przez

H. Polsterera (właściciela i współzałożyciela fabryki Fattingera patent. mięsnych placków dla psów i karmi dla drobiu) **Wr.-Neustadt.**

Naśladownictw jako lichych nie przyjmować nigdy, stanowczo.

Skład w Krakowie: Reim i Spółka, skład materyałów, Rynek gł.

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym. 2092 21 24

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtowie.

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, J. Hanaka i Spółki, w handlu Reima i Ski, jakoteż w każdej aptece w Galicyi.

LA PARISIENNE

żurnal francuski wychodzi raz na miesiąc.

Cena 50 hal. 6604 3 10

Do nabycia w księgarniach i biurach dzienników. — Skład główny:

R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3.

Złoto na raty! Zegarki, łańcuszki dla mężczyzn i pań. Niskie ceny. Korzystne warunki, 4 K miesięcznie. Dostawa wszędzie. — Zażądać karty zamówień, **R. Lechner,** wysyłka zegarów i kosztowności. Brzecław V. (Lundenburg V.) Morawy. 6408 2 4

FAVORIT

żurnal sezonowy 5841 5 5

na jesień i zimę 1909/10

i inne żurnale poleca

M. LANDAU w Krakowie ul. Mikołajska 7.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie.



Br. Bilewscy w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.

Obuwie amerykańskie

Paltoty i peleryny jesienne — polecają w wielkim wyborze

6235 3 6

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 25 25

Niezrównanem

przeciw **gruczołom, skrofułom,** niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie

Lahusena tranem jodowo-żelazistym

mającym nazwę „Jodella".

Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. **Cena 3·50 i 7 K.** Żądać wyraźnie przetworu „**Jodella**" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece **w Krakowie, Brodach i Lwowie.** 5995 4 14

SUKNA,

lodeny i modne materye na ubrania poleca

Karol Kocian

skład sukna w **Humpolci** (Czechy).

Próbki opłacone. Ceny fabryczne. 5473 8 0

Proszę zobaczyć na wystawie w Częstochowie.

J. Blühbaum

Dietlowska 77

poleca swój obszerny skład

dywanów perskich i smyrneńskich

J. Blühbaum

Dietlowska 77

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.